Redakcja: tel. 188.48, 102.48, Administracja: tel. 182,48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [...] jego zastępca przyjmuje od godziny [...] do [...] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr [...] 1938 r. prenume[...]
Artykuły [...] honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 169 Łódź poniedziałek 20 czerwca 1938 r.

[...] przed tekstem t. j. 1-sza strona [...] za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński

Ordynariusz Diecezji Łódzkiej



wygłosił wczoraj w Warszawie podniosłe kazanie, którego wyjątki podajemy na str. 2-ej.

94 OFIARY wielkiej katastrofy kolejowej.

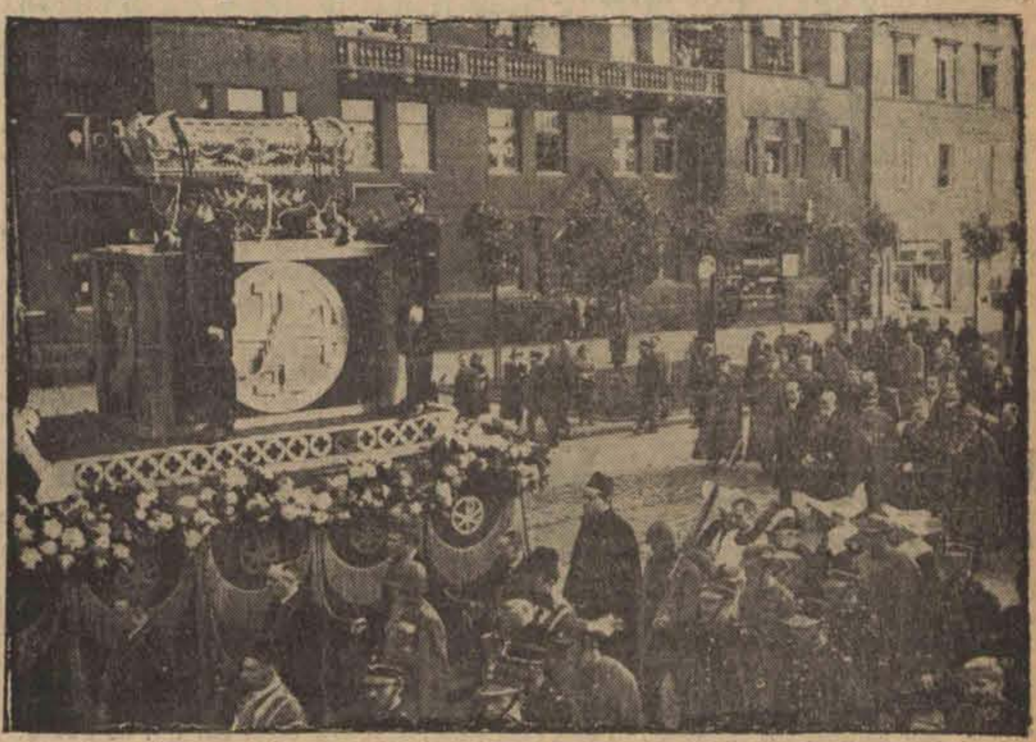
CHICAGO, 20. 6. — Na linii kolejowej Seattle — Chicago w stanie Montana wydarzyła się katastrofa kolejowa.

Lokomotywa i siedem wagonów luksusowego pociągu „Olympian“ wpadło do rzeki Custer w chwili, gdy pociąg znalazł się na moście uszkodzonym przez gwałtowną burzę.

Maszynista pociągu, który pędził z olbrzymią szybkością, nie spostrzegł niebezpieczeństwa, ponieważ tor kolejowy zakręca przed mostem. Jeden z wagonów sypialnych znajduje się całkowicie pod wodą.

NOWY JORK, 20. 6. — Wedle dotychczasowych danych, wczorajsza katastrofa kolejowa w stanie Montana pociągnęła za sobą 94 ofiary ludzkie, z czego 29 zabitych. Jak przypuszczają, około 40 zabitych znajduje się jeszcze w zatopionych wagonach. Rzeka uniosła 7 trupów.

Uroczysta procesja z relikwiami św Andrzeja Boboli.



w drodze z dworca Głównego do katedry Św. Jana. Za trumną postępuje Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie marszałka Prystora, wicepremiera Kwiatkowskiego, wicemarszałka Schaetzla, min. gen. Kasprzyckiego, członków rządu i generalicji.

Przed pogrzebem ś. p. Stanisława Cara.

Dziś wyprowadzenie zwłok marszałka Sejmu z kaplicy do katedry św. Jana

WARSZAWA, 20. 6. — Dziś o godz. 9 wieczór nastąpi wyprowadzenie zwłok marszałka Sejmu ś. p. Stanisława Cara z kaplicy w gmachu Sejmu do katedry św. Jana.

Pogrzeb odbędzie się jutro, we wtorek rano.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. marszałka Cara rozpocznie się w katedrze we wtorek o godz. 10 rano.

Wstęp do katedry za specjalnymi kartami, wydawanymi dziś (w poniedziałek), przez biuro Sejmu.

M. S. „Batory“ zawinął do portu w Helsinkach.

HELSINKI, 20.6. — Do tutejszego portu zawinął ms „Batory“, wiozący wycieczkę w składzie 300 osób oraz 200 pasażerów Finnów z Ameryki.

Tragiczny powrót ze spaceru.

Wypadek niefortunnego automobilisty

WARSZAWA, 20. 6. — Na wale Miedzeszyńskim wydarzył się wczoraj wypadek samochodowy niedoświadczonemu automobiliście Jerzemu Witoldowi Fleischerowi, który zaledwie przed 6 tygodniami uzyskał prawo jazdy.

Około północy, powracając z niedzielnego spaceru za miasto Fleischer spostrzegł na skręcie szybko nadjeżdżający na przeciwko samochód. Niedoświadczony kierowca stracił orientację. Auto wpadło na chodnik i przebiwszy parkan, stoczyło się z wału wysokości 2 m do przyległego ogrodu.

Niefortunny kierowca, jak również towarzysz nie odnieśli żadnych poważniejszych obrażeń. Natomiast jadąca wraz z Fleischerem pasażerka uległa ciężkiemu poranieniu. Ranną przewieziono do szpitala.

Przyczyną wypadku była prawdopodobnie zbyt szybka jazda i, jak stwierdził właściciel auta, słabe hamulce.

Dwudniowy zjazd historyczny b. członków 2 okręgu P.O.W. w Pułtusku.

PUŁTUSK, 20.6. — W Pułtusku odbył się dwudniowy zjazd historyczny b. członków 2 okręgu P.O.W., w skład którego wchodziły powiaty: pułtuski, ciechanowski, przasnyski, makowski i połoński. Miasto przybrało wygląd odświętny. Domy i place udekorowane zostały flagami o barwach państwowych.

Na zjazd przybyło około 600 b. członków.

Pierwszy dzień zjazdu tj. 18 bm. poświęcony był sprawom wewnętrznym, dotyczącym materiałów historycznych POW. 2 okręgu.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes koła powiatowego POW Pułtusk — M. Stefański.

Po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu i powołaniu podkomisji obwodowych i podkomisji oddziału żeńskiego, rozpoczęły się obrady, które trwały do godz. 19.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Prezydenta R.P., Marszałka Śmigłego -Rydza, premiera, marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, prezesa zarządu głównego P. O. W., min. Kościałkowskiego, i szefa Obozu Zjedn. Narodowego gen. St. Skwarczyńskiego

Oficjalna część zjazdu zakończona została odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

O godz. 20.45 na Placu Teatralnym odbył się apel poległych i zmarłych peowiaków. Po tej uroczystości orkiestra odegrała marsza żałobnego Szopena.

Drugi dzień zjazdu poświęcony był uroczystościom związanym z poświęceniem i wręczeniem sztandaru kołu powiatowemu P.O.W. w Pułtusku. Sztandar ufundowany został przez społeczeństwo Pułtuska. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy prałat ks. Michnikowski po Mszy św. w kościele kolegialnym, na którą brzybyli wszyscy uczestnicy zjazdu, przedstawiciele władz z wicewojewodą warszawskim Myślińskim, wojsko z dowódcą garnizonu poczty sztandarowe kół peowiackich sąsiednich powiatów, organizacje społeczne i kombatanckie.

Po Mszy św. nastąpiło na rynku wbijanie gwoździ oraz przekazanie przez społeczeństwo sztandaru.

Z rynku oddziały przemaszerowały na Plac Teatralny, gdzie się odbyło przemianowanie Placu Teatralnego na plac „Polskiej Organizacji Wojskowej“. Defilada i wspólny obiad żołnierski zakończyły uroczystości zjazdowe.

Listonosz strzelił do swego szefa

KRWAWY DRAMAT W RADOMIU.

RADOM, 20.6. — W urzędzie pocztowym Radom I rozegrała się krwawa tragedia. Listonosz Maiński strzelił do swego szefa p. Rożniakowskiego, którego ranił lekko, po czym wybiegł do sąsiedniego pokoju, gdzie drugim wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Zamach powstał na tle nieporozumień służbowych, gdyż p. Rożniakowski jest szefem b. wymagającym i twardym. Maiński, b. legionista i uczestnik wojny z bolszewikami był człowiekiem słabowitym i o słabych nerwach.

Ostatnio kilkakrotnie karcony przez szefa, wpadł w stan wyjątkowego podniecenia i na tym tle dokonał zamachu i samobójstwa.

Stan zdrowia p. Rożniakowskiego, który odniósł powierzchowną ranę czoła nad okiem, nie budzi obaw.

Maiński pozbawił się życia, strzelając w skroń. Kula roztrzaskała mu czaszkę.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w Radomiu.

Władze śledcze prowadzą dochodzenie. Jednocześnie sprawę badają przedstawiciele dyrekcji poczt. z Lublina.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

700 bezrobotnych okupuje gmach galerii obrazów.

MONTREAL, 20. 6. — Samotni bezrobotni miasta Vancouver odmówili przyjmowania zapomogi, żądając pracy. Gdy im odmówiono, zajęli w liczbie 700 gmach galerii obrazów i oświadczyli, że nie opuszczą go do chwili otrzymania pracy.

30 samolotów francuskich do dyspozycji marszałka Czang-Kai-Szeka.

TOKIO, 20.6. — Agencja Domei komunikuje: francuska pomoc dla marsz. Czang-Kai-Szeka nadal jest udzielana wbrew zapewnieniom rządu francuskiego. Wedle informacyj, otrzymanych z Tokio, do Hankou w początkach czerwca przybyło poza 60 samolotami sowieckimi 30 samolotów francuskich, przeważnie bombardujących. Ponadto do m. Yunnafu przybyła pewna ilość lotników francuskich którzy dotychczas brali udział w wojnie domowej w Hiszpanii po stronie rządu. Większość dział przeciwlotniczych znajdujących się w Kantonie, jest produkcji sowieckiej i została przywieziona na statkach z Odessy.

BOMBARDOWANIE CHIŃSKICH OŚRODKÓW.

NANKIN, 20.6. — Dowództwo japońskie komunikuje, że samoloty japońskie nadal bombardują zasadnicze ośrodki Chin Południowych. Wczoraj zbombardowano stanowiska chińskie pomiędzy Matang i Tungliu. 9 samolotów chińskich, które ukazały się nad m. Anking, zmuszono do wycofania się. Samoloty japońskie zbombardowały b. Pakonghow (południowy odcinek kolei Kanton — Hankou), niszcząc tabor oraz uszkadzając port kolejowy w kilku miejscach. Ta sama eskadra zbombardowała żelazny most kolejowy w pobliżu Czangpingu.

Podczas bombardowania chińskich fortyfikacyj nadbrzeżnych w pobliżu m. Hoihow na wyspie Hainan, chińskie baterie i koszary zostały całkowicie zniszczone.

40 osób zatruło się mięsem

Pięć zmarło.

BUKARESZT, 20. 6. — W miejscowości Recea (departament Baltzi) 40 osób zatruło się mięsem wołu padłego na wściekliznę. 5 osób zmarło.

Strajk protestacyjny majstrów unieruchomił fabryki w Białymstoku

BIAŁYSTOK, 20.6. — W sobotę stanęły wszystkie fabryki włókiennicze w Białymstoku.

Unieruchomienie fabryk nastąpiło na skutek strajku protestacyjnego majstrów włókienniczych, którzy zastrajkowali na znak protestu przeciwko klasowym związkom włókienniczym, które proklamowały strajk protestacyjny w dniu 17 bm. bez porozumienia się z pozostałymi związkami zawodowymi i ogółem robotników.

PO ZDOBYCIU CASTELLON

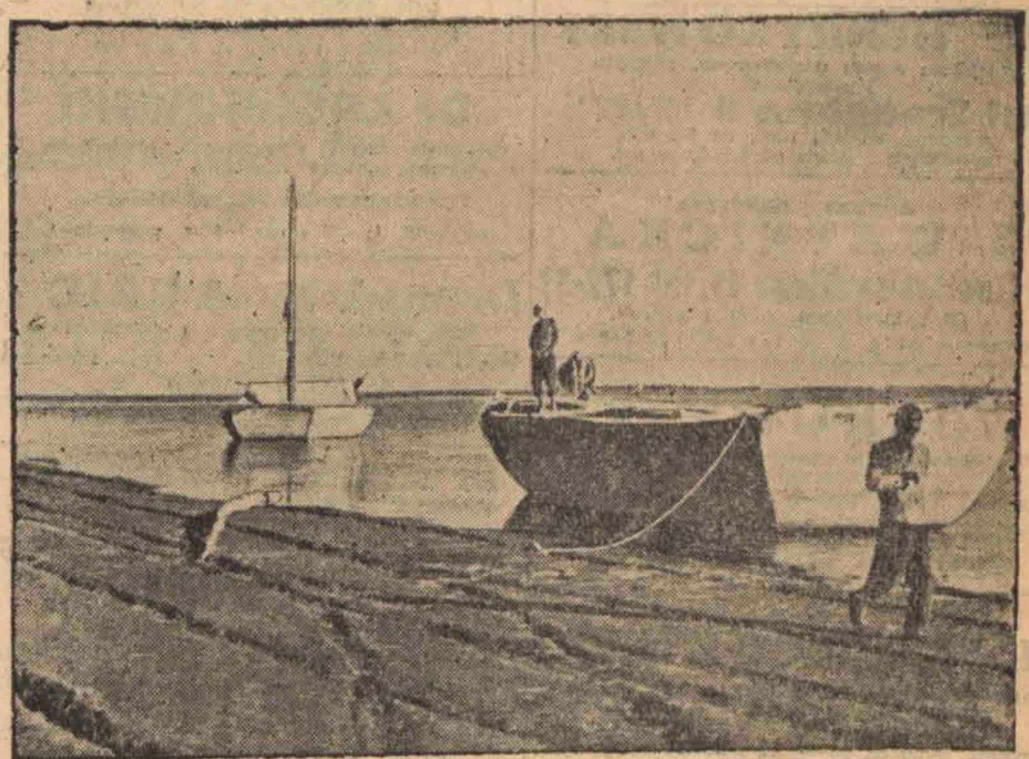


Wojska generała Franco, po wkroczeniu doCastellon przeglądają domy i zaułki miasta w poszukiwaniu przeciwników. Na ulicy widać ciała zabitych.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.27, funty szterlingi 26.28, franki szwajcarskie po 121.40, franki francuskie 14.61, liry włoskie po 22.00.

Zdradliwa Żółta-Rzeka



Żółta rzeka, lub Hoangko, jak ją nazywają Chińczycy — przedstawia bardzo niewinny widok. Lecz płaskie brzegi, w razie powodzi stanowią nielada groźbę dla mieszkańców olbrzymich połaci przybrzeżnego kraju

Brak nam wiary, odwagi i cnoty...

Podniosłe kazanie J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego.

WARSZAWA, 20. 6. — W czasie wczorajszego nabożeństwa na Placu Zamkowym w Warszawie J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński ordynariusz Diecezji Łódzkiej wygłosił kazanie uderzające mocą słów i odwagą treści. J. E. ks. biskup mówił:

Wśród ciężkich chwil, jakie świat przeżywa, wśród ogólnego braku zdecydowania i mocy, szczerości i wiary, na horyzoncie Polski jest jaśniej i szczęśliwiej. Opatrzność zesłała nam nowego Patrona w osobie św. Andrzeja Boboli. Stanowi to epokę, której Polakom katolikom, żołnierzom i obywatelom, Rządowi z P. Prezydentem na czele i duchowieństwu, jako szermierzom prawdy katolickiej, nie wolno absolutnie nie wykorzystać.

Nakreśliwszy następnie po krótce życie Męczennika Polesia, Kaznodzieja podniósł znaczenie świętych, którzy w Kościele Bożym i ekonomji Bożej mają szczególne zadanie. Oni bowiem kształtują duszę narodu i są jego wychowawcami przez przykład własnego życia. Nikt bowiem nie nauczy narodu tego, czego nauczy go przykład jednego świętego, bo nikt nie potrafi tak, jak święty, spełniać powinności dnia codziennego.

Ojciec św., dając Polsce relikwie św. Andrzeja, mówił: „Zabierzcie go, Polacy, niech wam dopomaga w codziennym trudzie około budowy Królestwa Bożego i wznoszenia gmachu potęgi Rzeczypospolitej".

Kaznodzieja podkreślił jednak w dalszych słowach, że w tej pracy codziennej jest, niestety, wiele przeszkód, o których, jako biskup, w tak uroczystym dniu może mówić. Taką przeszkodą jest, że stoimy wszyscy za daleko od Ołtarza Pańskiego.

Wielu Polaków nie jest związanych z Bogiem serdeczną przyjaźnią. Na polskiej ziemi, niestety, brat brata mowy jeszcze nie rozumie. Przez oddalenie od ołtarza nie może się rozwinąć jedność ducha, myśli i serc. Brak nam wiary, odwagi i cnoty.

Dalej kaznodzieja w gorących słowach zwrócił się do P. Prezydenta i całego narodu, by u trumny św. Andrzeja szukał sił i pomocy w pracy dla świętej sprawy Bożej. Duchowieństwo wezwał, by spełniało swe codzienne prace w duchu najwyższej ofiary. Szczególny apel skierował do Jezuitów, a następnie do wszystkich stanów, do Armii, by, wpatrzeni w przykład Apostoła Polesia, podjęli wielki wysiłek sumiennej pracy codziennej i szli z ufnością w przyszłość.

Kazanie, wygłoszone z nadzwyczajną siłą i przekonaniem zakończył J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński modlitwą do św. Andrzeja.

Autostrada Warszawa-Łódź

nie będzie miała skrzyżowań z torami kolejowymi.

ŁÓDŹ, 20.6. — Na ukończeniu jest już projekt budowy autostrady, która ma połączyć Warszawę z Łodzią. Autostrada ta przeznaczona jest dla szybkiego ruchu samochodowego i motocyklowego. Długość nowoczesnej drogi wynosi 110 km i prowadzić będzie przez Pruszków Żyrardów, Skierniewice, Brzeziny do Łodzi. Warszawa, dzięki ominięciu całego szeregu ośrodków, uzyska o 60 km bliższe połączenie z Łodzią.

Nowa droga będzie zbudowana częściowo na nasypie 3 m wysokości. Wjazdy na autostradę będą się znajdować co 20 kilometrów.

Autostrada nie będzie miała skrzyżowań z torami kolejowymi czy innymi drogami. Przejdą one wiaduktami nad albo pod autostradą. Nawierzchnia będzie betonowa. Koszt kilometra autostrady wyniesie około 300 tys. zł. Budowa potrwa około 3 lat.

Po autostradzie kursować będą mogły jedynie samochody i motocykle.

Napad na wycieczkowicza.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 20.6. — Bezrobotny Mieczysław Lalewicz zamieszkały przy ulicy Karolewskiej 46, podczas wyskakiwania z tramwaju upadł tak nieszczęśliwie, że uległ poważnemu złamaniu nogi. Lekarz pogotowia odwiózł Lalewicza do szpitala na kurację.

* * *

Dziś rano Pogotowie Czerwonego Krzyża zostało wezwane do wypadku poparzenia, jakiemu uległ dwuletni Edward Sobczak zam. przy ul. 11 Listopada 150. Dziecko wylało na siebie naczynie z gorącą kawą i uległo poważnemu poparzeniu obu rąk, piersi i nóg. Lekarz pogotowia zostawił poparzone dziecko na kuracji domowej.

* * *

Alfreda Sikorska, lat 29, zamieszkała przy ulicy Zamenhoffa 16, żona właściciela ślusarni, uderzona została tępym narzędziem, ulegając poważnemu potłuczeniu głowy.

* * *

Jan Krzywański, zamieszkały przy ulicy Zielnej na Bałutach wybrał się na wycieczkę do lasu łagiewnickiego. W drodze powrotnej został napadnięty i pobity przez nieznanych osobników. Krzywański, wróciwszy do Łodzi udał się na stację Pogotowia Miejskiego, gdzie udzielono mu doraźnej pomocy.

* * *

Stanisław Białowąs, zam. przy ulicy Moniuszki 10, dozorca, został uderzony tępym narzędziem w głowę. Białowąs udał się również na stację Pogotowia Miejskiego, którego lekarz udzielił mu doraźnej pomocy.

Sprawa woźniców w Sądzie Pracy

Skutki łamania umowy zbiorowej

ŁÓDŹ, 20. 6. — Na terenie m. Pabianic warunki pracy i płacy woźniców i stangretów dzięki staraniom Chrześcijańskiego Związku Woźniców i Stangretów są regulowane umową zbiorową, obowiązującą wszystkie przedsiębiorstwa przewozowe w Pabianicach.

Na skutek niestosowania się do warunków płacy, przewidzianych umową zbiorową zostały niektóre firmy pozwane przed Sąd Pracy w Łodzi, który zasądził na rzecz woźniców należne im wynagrodzenia, a mianowicie: Od firmy Oskar Scheibler, Karniszewice 63 na rzecz Wlazła Józefa — zł. 415 tytułem wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, od firmy Zawadzki, Warszawska 7 na rzecz Kowalskiego Stanisława — zł. 180, od firmy Hugo Schreiber, Tkacka 33 na rzecz Musiała Władysława i Bączkowskiego Jana — zł. 100 za urlopy oraz na rzecz 8 woźniców, zatrudnionych w firmie „Prosna", Łaska 25 — zł. 380 za godziny nadliczbowe i zł. 399.95 tytułem wyrównania stawek.

B. pułkownik kawalerii carskiej

ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE.

ZDOŁBUNÓW, 20.6. — W majątku Buharyn w pow. zdołbunowskim zastrzelił się z niewiadomych bliżej przyczyn pracujący tam w charakterze urzędnika — Rosjanin Dymitr Konstantynowicz Barybałow. Zmarły był przed wojną d-cą garnizonu rosyjskiego w Kowlu w stopniu pułkownika kawalerii. W czasie rewolucji został skazany przez bolszewików na karę śmierci, lecz zdołał zbiec do Polski, gdzie brał czynny udział w życiu emigracji rosyjskiej.

—oOo—

Trup na zabawie tanecznej.

Nożownika osadzono w areszcie

KUTNO, 20.6. — W folwarku Błonie pod Kutnem odbywała się zabawa taneczna, na której zebrała się większa ilość osób. W pewnej chwili wybuchł spór o tancerkę, miejscową piękność wiejską między Władysławem Kałamińskim a Romanem Kustowskim. W czasie utarczki słownej Kustowski dobył noża sprężynowego i ugodził nim kilkakrotnie przeciwnika Kałamiński nie odzyskawszy przytomności, zmarł na skutek otrzymanych ciężkich obrażeń i ran.

Bestialskiego nożowca osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych i śledczych.

Pożar w folwarku

STRATY WYNOSZĄ 15 TYSIĘCY ZŁ.

ŁÓDŹ, 20. 6. — W folwarku Byszew, gminy Witonia, w zabudowaniach Dzierżanowskiej Pauliny wybuchł groźny pożar.

Jedynie zawdzięczając szybkiej i zorganizowanej akcji ratunkowej pożar nie przerzucił się na dalsze zabudowania. Spaleniu uległa jedynie stodoła, nagromadzone zapasy drzewa oraz narzędzia rolnicze.

Poszkodowana oblicza straty na około 15 tysięcy złotych.

Przyczyna pożaru nie została stwierdzona. Władze policyjne prowadzą śledztwo.

—oOo—

ŻYCIE ZGIERZA

Poświęcenie sztandaru O. Z. P. R.

Wczorajsza uroczystość w Zgierzu

Wczoraj odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Koło w Zgierzu.

Uroczystość zebrała w naszym mieście bratnie koła z Ozorkowa, Pabianic, Rudy Pabianickiej, Łodzi i innych okolicznych miast oraz Zarząd Okręgowy na czele z prezesem Kubalakem Romanem. Przybył również prezes zarządu głównego z Warszawy p. Antoni Jakubowski. Dowódcę O. K. IV. reprezentował d-ca miejscowego garnizonu. Obecny był również mjr. Poniatowski Mieczysław. Starostę reprezentował p. Jan Stasiak. W uroczystości udział wzięły władze miejscowe z prezydentem Janem Świerczem, komisarzem P. P. Matulewiczem na czele. Udział wziął również komendant pow. P. W. i W. F. kpt. Kroll.

O godz. 9 rano na dziedzińcu Gimnazjum Państwowego odbyła się zbiórka organizacji i pocztów sztandarowych po czym przy dźwiękach orkiestry 31 pułku S. K. przemaszerowano na Plac Piłsudskiego, gdzie raport odebrał przedstawiciel dowódcy O. K. IV. mjr. Michał Piwoszczuk.

Następnie udano się do kościoła na nabożeństwo odprawione w intencji Koła. Mszę św. celebrował ks. Wł. Walczak, zaś podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr. prof. A. Roszkowski, który też dokonał aktu poświęcenia sztandaru. Po nabożeństwie zakończonym odśpiewaniem Hymnu „Boże coś Polskę" odbyło się złożenie wieńca o barwach narodowych przed Tablicą Poległych Zgierzan oraz wręczenie sztandaru. Prezydent J. Świercz wręczył sztandar mjr. Piwoszczukowi jako przedstawicielowi władz wojskowych, który przekazał go prezesowi Koła p. J. Hierowskiemu, który z kolei wręczył go chorążemu p. Barańskiemu.

Następnie przed przedstawicielem d-cy O. K. IV., delegatem starosty i prezydentem miasta odbyła się defilada uczestników uroczystości, podoficerów, organizacji sfederowanych b. wojskowych organizacyj historycznych społecznych i młodzieżowych. Defiladzie przyglądały się olbrzymie tłumy publiczności.

Po defiladzie przemaszerowano na piękny dziedziniec szkoły pow. Nr. 1, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ. Powitał tutaj zebranych prezes J. Hierowski zaś p. J. Burski odczytał akt erekcyjny.

Następnie złożono gwoździe i udano się do sali gimnastycznej na obiad żołnierski. W olbrzymiej udekorowanej sali zastawiono kilka rzędów stołów, które gęsto obsiedli przyjezdni i zaproszeni goście. Podczas obiadu wygłoszono szereg przemówień.

Kołu Zgierskiemu życzono owocnej pracy na polu społecznym. Podczas obiadu przygrywała orkiestra wojskowa, zaś zebrani odśpiewali kilka wojskowych piosenek. Obiad minął w przemiłym nastroju.

Na zakończenie nadmienić należy, że prezydium komitetu honorowego poświęcenia sztandaru stanowili mgr. Franciszek Denys, starosta powiatowy, ppłk. Bronisław Lalicinski, mjr. Michał Piwoszczuk i prezydent m. Zgierza J. Świercz.

Rodzicami chrzestnymi byli pp.: mjr. Piwoszczuk Michał, prezydentowa Świerczowa Celestyna, prezydent Świercz Jan i p. inspektorowa Ochędalska, Zajączkowski Leopold i Witanowska Janina, inż. Czerski Tadeusz i dr. Trawkowska Stan., Jakubowski Antoni i Kowalczykowa Maria, Stasiak Jan i redaktorowa Probstowa Elza, Auerbach Józef i Kubalakowa Maria, Zalewski Antoni i Pieczyrakowa Jadwiga, Ogrodowczyk Stanisław i Podgórska Maria, Rządkowski Hieronim i Majchrzakowa Stefania. Uroczystość wczorajsza wypadła wspaniale. Ze swej strony życzymy również Zgierskiemu Kołu Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, by dzielnie pełniło służbę w cywilu dla ogólnego dobra i potęgi Polski.

ADELA SCHUETZ odda dziecko na własność chłopczyk 9 mies. nie chrzczony, Zgierz, Projektowana 4 (przy Pierackiego 77).

Z wiosną.

Siadłem na ławce. Przede mną szaro-zieloną wstęgą płynęła Wisła. Błękitne niebo było bez chmurki. Wiosna w całej pełni. Lekki wiatr przynosił ciepłe podmuchy, może hen... z upalnych obszarów egzotycznej Afryki?...

Pełną piersią wdychałem rozkoszne powietrze.

— Co tu robisz Jędrek? — zwróciłem zdziwiony głowę:

— A!! — wykrzyknąłem — czołem Antoś— (nie widziałem go jeszcze od podchorążówki rezerwy w Dęblinie — razem rozkoszowaliśmy się znojem służby wojskowej jako piechociarze) — Ja podziwiam wiosnę, ale co ty tu robisz? i co u ciebie słychać?...

Antoś usadowił się koło mnie.

— Ja mniej przyszedłem podziwiać wiosnę, po prostu głowa mnie boli diabelnie i chcę łyknąć trochę powietrza, trochę słońca... może przestanie.

— No i to „łykanie" pomaga ci? — zapytałem —

— E! gdzie tam! — machnął ręką z rezygnacją — chodzę i siadam na ławce tak od dwóch godzin i nic z tego, dobrze że ciebie spotkałem.

— Wiesz co Antek — rzuciłem — mam przy sobie „KOGUTKA" — zażyj go daję słowo ból ustąpi!

Antoś pokiwał głową przecząco.

— Całe życie wychowałem się na wsi, proszków nie zażywałem i...

— I głowa cię boli — przerwałem — Zażyj a przekonasz się.

Niedaleko nas stała budka z wodą sodową. Przyniosłem szklankę wody. Antoś z niedowierzaniem zażył „KOGUTKA" Gąseckiego.

Siedzieliśmy w milczeniu z pięć minut. Patrzyłem znów na migocące fale królowej rzek Polski — Wisłę.

— Jędrek — doleciał mnie szept Antosia — Jędrek, jak Boga kocham cud!!! istny cud! głowa ani trochę nie boli! ten „KOGUTEK" jest wspaniały! — A właściwie kto go wyrabia? — czytałem coś tam i o jakimś nowym opakowaniu i w kinie reklamy widziałem, ale właściwie to nic się nie orientuję!

— Wdzisz Antosiu, „KOGUTEK" jest proszkiem stu procentowo higienicznym, bowiem cały proces produkcji jego, otwieranie, rozsypywanie i zamykanie w torebki odbywa się całkowicie maszynowo bez dotyku i pomocy rąk. Nad tym pomysłem pracowała przez długie lata Mokotowska Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna Adolf Gąsecki i Synowie S. A. w Warszawie.

— Czy to ten Dyr. Gąsecki — przerwał Antoś — który niedawno udekorowany został Złotym Krzyżem Zasługi?

— Właśnie ten — odrzekłem — odznaczony został za pracę dla potęgi Polski na polu przemysłu chemicznego i obrony Państwa. Fabryka Gąseckiego wydała bardzo dużo pieniędzy, aby przede wszystkim zabezpieczyć ludzkość od roz przestrzeniania się chorób zakaźnych nie tylko przez dotyk ale i przez ślinę. Dawniej bowiem dmuchano by kapsułkę otworzyć, co mogło przenieść różne zarazki chorobotwórcze z jamy ustnej osoby napełniającej kapsułkę na osobę zażywającą.

— Wiesz Jędrek? — jestem ci niezmiernie wdzięczny, po zażyciu tego „KOGUTKA" zdawało mi się, że promień słońca mam w sobie. Muszę koniecznie do Mokotowskiej Fabryki Chemiczno-Farmaceutycznej Adolfa Gąseckiego i Synów napisać list z serdecznymi podziękowaniami.

Ciekaw jestem, czy mój przyjaciel to uczynił.

(—) Zbigniew Wodzimowski.

UWADZE DYREKCYJ SZKÓŁ ŚREDNICH PRYWATNYCH.

Biuro Pośrednictwa Pracy Zw. N. P. Oddział w Łodzi, ul Zachodnia L. 72 — poleca nauczycieli wykwalifikowanych do szkół średnich do różnych przedmiotów, a więc fizyki, matematyki, historii, języków: polski, angielski, łacina, niemiecki. Biuro P.P. dysponuje siłami obojga płci i różnych wyznań.

Do szkół zawodowych poleca Biuro P. P. nauczycielkę: modniarstwa, towaroznawstwa, kostiumologii.

Do szkół handlowych i kupieckich polonistkę.

Biuro P. P. czynne codziennie do dnia 28 czerwca r.b w godzinach od 12-ej do 14-ej.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wczoraj, w trzecim dniu uroczystości przyjęcia Relikwii św. Andrzeja Boboli w Warszawie, odprawiona została na Placu Zamkowym uroczysta Msza św. na której byli obecni P. Prezydent Rzeczypospolitej, rząd, przedstawiciele wojska, delegacje z całej Polski i t. d. Podczas Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił J. E. ks. biskup łódzki Włodzimierz Jasiński

Na uroczystości do Warszawy wyjechała liczna pielgrzymka z Łodzi zorganizowana przez diecezjalny oddział Akcji Katolickiej, pod przewodnictwem licznego duchowieństwa z ks. kan. St. Nowickim na czele.

(—) Wicemarszałek Sejmu zwołał na dzień 21 czerwca żałobne posiedzenie Sejmu, które poświęcone będzie uczczeniu śp zmarłego marszałka Cara oraz wyborem nowego marszałka Sejmu.

(—) Premier Składkowski w towarzystwie wojewody Kostka - Biernackiego dokonał inspekcji województwa poleskiego.

(—) W Toruniu odbyła się uroczystość wręczenia pułkom pomorskim nowych sztandarów ufundowanych przez miejscowe społeczeństwo. Aktu wręczenia sztandarów dokonał Marszałek Rydz-Śmigły. Po wręczeniu sztandarów odbyły się uroczystości z okazji oddania do użytku nowego ośrodka lotniczego, który otrzymał nazwę im. Marszałka Śmigłego - Rydza.

(—) W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej Harcerstwa Polskiego. W sprawozdaniach podkreślano dalszy żywiołowy rozwój polskiego harcerstwa, które w roku ubiegłym powiększyło swoje szeregi o 16 tysięcy nowych członków.

(—) W ubiegłą niedzielę odbywały się w całej Polsce zjazdy Związku Młodej Wsi. Na zjazdach powzięto szereg uchwał dotyczących organizacji i kultury wsi polskiej.

(—) W Komendzie Policji Państwowej na miasto Łódź odbyła się uroczystość wręczenia 29-ciu oficerom łódzkiej policji dyplomów nadania medalu za długoletnią służbę. Aktu wręczenia dokonał komendant P. P. na miasto Łódź, insp. Anatol Elzesser - Niedzielski.

(—) Wczoraj, z okazji zakończenia roku szkolnego, dwie łódzkie szkoły powszechne, nr 62 i 64 urządziły na swoim terenie święto sportu i wystawę prac uczennic oraz pomocy naukowych, ufundowanych przez koła rodzicielskie

(—) Wczoraj nastąpiło oficjalne zakończenie i zamknięcie Wystawy Higienicznej w Łodzi. W dniu dzisiejszym przybywa z Warszawy wycieczka dyrektorów dep. z Min. Op. Społecznej i dzienikarzy, którzy zapoznają się z eksponatami wystawy.

(—) Wczoraj w Państwowym Gimn Kupieckim w Łodzi odbyła się uroczystość wręczenia nagród uczniom klasy III-ej, którzy wzięli udział w Pierwszym Ogólnopolskim Konkursie Urządzania Okien Sklepowych. Konkurs został zorganizowany przez Instytut Kupiecki w Warszawie.

(—) Tajemnica hotelu Dworcowego w Warszawie została wyjaśniona. Kobietą, która dokonała samobójstwa, okazała się 27-letnia Lola Einhorn, zamieszkała w Łodzi, przy ulicy Magistrackiej 8. Przyczyna desperackiego kroku była nieszczęśliwa miłość.

(—) Onegdaj skradziono kupcowi łódzkiemu Leonowi Lipkindowi samochód osobowy marki Fiat. Władze odnalazły samochód w pobliżu wsi Lipiny pod Brzezinami. Samochód był częściowo rozmontowany. Złodzieje zabrali szereg wartościowszych części motoru i urządzenia.

(—) W niedzielę został ogłoszony wyrok w sprawie Jedlińskiego, organizatora strajków rolnych w Małopolsce. Sąd skazał Jedlińskiego na 1 rok i sześć miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

(—) Wczoraj przy ulicy Przędzalnianej w Łodzi dokonano makabrycznego odkrycia. Lokator tego domu 40-letni Michał Zgliński przed kilku dniami dokonał samobójstwa. Sąsiedzi, zauważywszy dłuższą nieobecność Zglińskiego, otworzyli drzwi i znaleźli trupa w stanie rozkładu.

(—) Wczoraj, w siedzibie Rady Miejskiej w Łodzi obradował Zjazd Okręgowy Związku Strzeleckiego. Na zjazd przybyli przedstawiciele władz z p. Wojewodą Henrykiem Józewskim na czele, przedstawiciel OK płk. Laliczyński i inni. Po przemówieniach i referatach sprawozdawczych wybrano nowe władze, do których weszli pp. dyr. Izby Skarbowej dr Rzadkiewicz jako prezes, jako członkowie pp. prof. Kapes, Henryk Dzienisiewicz, dyr. Waligórski, Witold Zaborowski, Wacław Łoszycki, prezydent Godlewski, Władysław Świerski, Maria Fornalska, adw. A. Obuchowicz, Józef Kulisiewicz, Arkadiusz Mirkowicz, Michał Sapiński i Seweryn Malinowski.

(—) W sobotę w ramach uroczystości Bożego Ciała trwających cały tydzień odbyła się procesja w par. O.O. Salezjanów.

Wczoraj odbyły się nabożeństwa i procesje w parafiach znajdujących się w centrum miasta.

W godzinach przedpołudniowych odprawione zostało nabożeństwo w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego. Po nabożeństwie z kościoła wyruszyła procesja, która przeszła ulicami Sienkiewicza, Nawrot, Piotrkowską i Przejazd. Na każdej z tych ulic ustawiony był ołtarz, przy których odśpiewane zostały Ewangelie Św. po czym chór „Echo" wykonał pienia religijne.

Również w tym samym czasie odbyło się nabożeństwo wraz z procesją w parafii kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny przy Placu Kościelnym.

W godzinach popołudniowych odprawione zostały uroczyste Nieszpory wraz z procesją w parafii Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.

Zebranie.

ŁÓDŹ, 20.6. — Jutro, we wtorek, o godzinie 8 wieczorem, przy ulicy Piotrkowskiej 92 odbędzie się zebranie członków, Związku Pracowników Fryzjerskich na temat spraw zawodowych.

POCHMURNO

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 20.6. — Dziś o godzinie 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 18 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 16 stopni. Ciśnienie barometryczne 753 milimetry. Pogoda utrzyma się bez zmian. Po słonecznym ranku niebo ulegnie częściowemu przejściowemu zachmurzeniu.

Słabe wiatry lokalne, przeważnie z kierunków północno-zachodnich

Owady roznosicielami zarazków trądu.

UŚMIECHY ŻYCIA W... LEPROZORIUM

Humanitarna placówka na Czarnym Lądzie.

Bamako, w czerwcu.

Bamako, leżące nad Nigerem w Sudanie francuskim, jest jedynym miastem afrykańskim, które stając się siedzibą władz administracyjnych oraz poważnym ośrodkiem handlowym, nie zatraciło wcale swego pierwotnego „komunalnego" charakteru.

Nie uznano za potrzebne burzyć dawnych ulic, dzielących je na nieskończoną ilość małych trójkątnych odcinków, ocienionych olbrzymimi drzewami o szerokich palczastych liściach i powietrznych korzeniach.

Na Bamako zwrócone są oczy świata naukowego, tu bowiem powstał: „Centralny Instytut Trądu Zachodniej Afryki Francuskiej".

Wysoce humanitarną tę placówkę stworzył przed paroma laty pełen poświęcenia bakteriolog francuski, doktór Robineau. Marzy on o stworzeniu wielkiego wzorowego miasta, gdzie trędowaci z całej Afryki poddani byliby leczeniu i kompletnemu uzdrowieniu.

W Afryce zachodniej trąd jest biczem bożym: 2 proc. ludności pada jej ofiarą.

W zasadzie jednak straszliwa ta choroba nie jest do tego stopnia zaraźliwa, jak o tym powszechnie sądzą. Zarazek przenosi się tylko drogą ukąszenia przez owady albo też przez bezpośredni dotyk wrzodów lub ran. Choremu o procentkowanej dopiero jasnymi plamami skórze można bezkarnie podawać rękę.

Medycyna dzisiejsza, ze znakomitym profesorem Marchoux na czele, ustaliła, że trąd jest taką samą chorobą, jak i każda inna i wykazała nieludzkość dożywotniego więzienia w leprozoriach dotkniętych nim ofiar. Przeciwnie, trędowaci bardziej niż ktokolwiek mają prawo do kuracji i muszą być leczeni.

Przy obecnym urządzeniu, Instytut aczkolwiek obszerny, może, rzecz prosta, pomieścić zaledwie cząstkę afrykańskich chorych. Natomiast po paru miesiącach czyni chorobę nie zaraźliwą i wypuszczony pacjent bezpiecznie wraca między zdrowych, dla których już nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Stosowana w możliwie największym zasięgu metoda prowadzi stopniowo, choć powoli, do wytępienia klęski.

Dużo ma jeszcze pracy przed sobą doktór Robineau, bo, mimo iż odkryta została bakteria trądu, co pozwala na skuteczne leczenie, jednak do tej pory nie otrzymano szczepionki ani surowicy i dlatego odsetka definitywnie uzdrowionych wciąż jest nieznaczna.

Na przykład w 1934 roku założenia Instytutu, na przyjętych 340 trędowatych, tylko 54 opuściło zakład całkowicie zdrowych.

Instytut posiada cztery działy:

1) część techniczna z wydziałami administracyjnymi, laboratoriami, apteką i mieszkaniem sióstr szarytek.

2) budynki kliniczne.

3) sześć wykończonych i cztery budujące się pawilony na 150 miejsc każdy i

4) szkoła, prowadzona przez trędowatego również, czarnego nauczyciela, ogród szkolny i dwustohektarowe plantacje, oddane na własny użytek pacjentów.

Cały personel pomocniczy, za wyjątkiem lekarzy i zakonnic, jest murzyński.

Dyrekcja prowadzi szczegółową ewidencję trzydziestu tysięcy zgłoszeń, otrzymanych dotąd od trędowatych, a napływa ich stale od 500 do 600 nowych co miesiąc.

Laboratorium chemiczne pracuje pełną parą. Wyrabia lecznicze etery etyliczne z rosnących w Kamerunie i na Wybrzeżu Kości Słoniowej roślin: „gorli" i „chaulmoogra", zamyka je w ampułkach i fabrykuje mydła kuracyjne.

Laboratorium bakteriologiczne, któremu służą za obiekt do badań odporne i rozmnażające się szalenie miejscowe białe szczury, także funkcjonuje sprawnie dla postawienia diagnozy nowoprzyjętym i określaniu postępów kuracji.

Osiedle trędowatych z wesołymi, tonącymi wśród zieleni i kwiatów domkami i jasnymi pawilonami, z szerokimi, wygracowanymi i posypanymi żwirem, wysadzonymi drzewami granatowymi alejami, budzą miły nastrój.

Mieszkania są czyste, przestronne i dobrze utrzymane. Chorzy spełniają swoje czynności: kobiety tłuką proso w moździerzach lub tkają na prymitywnych warsztatach wąskie pasy bawełnianej materii.

Mężczyźni pracują na olbrzymiej przestrzeni, zajętej pod plantacje. Pasą się należące do nich stada.

Wszędzie panuje atmosfera spokoju, dobrobytu i wiary w jutro.

Porządek i ład wewnętrzny oparty jest na racjonalnym samorządzie. Każdy pawilon ma kierownika, wybranego na rok przez chorych. Kierownicy podlegają jednemu naczelnikowi, który referuje sprawy bieżące dyrektorowi.

Do Bamako, trędowaci, skazani dawniej na gnicie żywcem i wymarcie, przychodzą samodzielnie i bez lęku. Czasem idą z bardzo daleka, niektórzy aż z Gwinei.

Dobra sława Instytutu rozeszła się po całym czarnym lądzie.

Rolnicy na jarmarku, a złodzieje w mieszkaniu

Podczas gdy rolnicy E. Veraud i jego szwagier Ch. Congard zamieszkali w Trevol, bawili na jarmarku w Moulins, do ich mieszkania włamali się rabusie i po rozbiciu siekierą mebli zrabowali 25.000 fr., 5.500 w gotówce, reszta w obligacjach.

Włamanie spostrzegł po powrocie z pola parobek, który zawiadomił najbliższego sąsiada, tenże telefonicznie zawezwał żandarmerię. Śledztwo nie dało żadnego rezultatu. Według opowiadania dozorcy drogowego, w czasie popełnienia rabunku stał w pobliżu mieszkania okradzionych rolników samochód, w którym zauważył trzech osobników. Istnieje więc przypuszczenie, że oni dokonali rabunku.

Paryż przed królewską wizytą.



W Paryżu w ogrodzie Tuillerie na wprost Placu Zgody ustawiane są olbrzymie emblematy herbowe królestwa Wielkiej Brytanii w związku z wizytą angielskiej pary królewskiej.

List do narzeczonego

PRZYCZYNĄ ŚMIERCI POLKI.

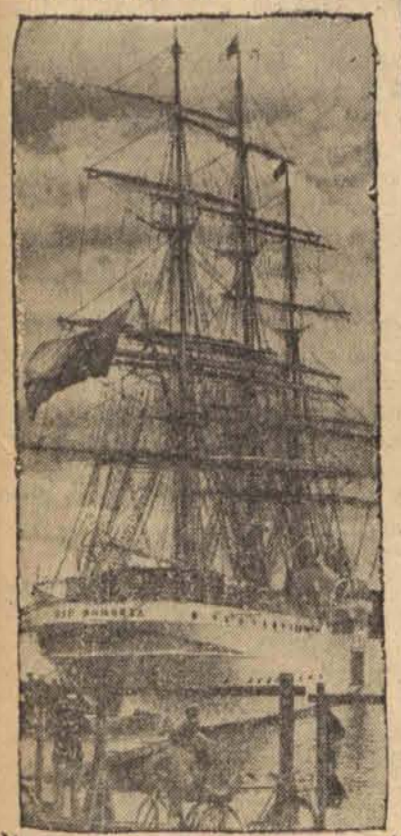
We wsi Simencourt we Francji rozegrała się krwawa tragedia miłosna na tle zazdrości. Smutnym bohaterem tej tragedii był polski robotnik rolny, Michał Robak, a jego ofiarą — Stefania Zydroń, również Polka.

Michał i Stefania pochodzili z jednej parafii i znali się jeszcze w Polsce. Toteż gdy znaleźli się oboje we Francji i to w jednej i tej samej wsi, choć u różnych gospodarzy, utrzymywali ze sobą bliskie stosunki przyjaźni.

Po pewnym czasie uczucie przyjaźni przerodziło się u Robaka w miłość. Robotnik snuł plany matrymonialne, ale dziewczyna miała narzeczonego w St. Etienne i nie chciała nawet myśleć o poślubieniu Robaka. Onegdaj Stefania otrzymała list z Et. Etienne od swego narzeczonego. Dowiedział się o tym Michał i wpadł w szał zazdrości, w czasie którego rzucił się na dziewczynę i zadał jej nożem 17 ciosów. Gdy nieszczęśliwa dziewczyna wyzionęła ducha, Michał usiłował popełnić samobójstwo i zranił się nożem w 10 miejscach na piersiach, lecz bezskutecznie. Rannego przewieziono do szpitala w Arras, gdzie po opatrunku i stwierdzeniu, że rany jego nie są groźne, oddano go w ręce żandarmerii.

—oOo—

„Dar Pomorza" w Sztokholmie.



Na zdjęciu — polski statek szkolny „Dar Pomorza", który w związku z jubileuszem króla Gustawa V, zawinął do Sztokholmu, celem wzięcia udziału w zjeździe statków szkolnych północnej Europy

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 36

Jerzy zarumienił się, przeprosił, potrącił kogoś, wreszcie znalazł się na ulicy.

Szedł, a oczy jego zapatrzone w im tylko wiadomy obraz, uśmiechały się.

XXXII.

Świt zimowy zabarwił na brudno szare szyby okienne.

Ilona tuliła się w fotelu, krzyżując na piersi końce dużej włóczkowej chustki.

Całą noc spędziła tu, nie zmrużywszy oka, teraz sen zaczynał ją morzyć.

W pół-śnie pół-jawie obrazy nocy ubiegłej przesuwały się przed jej oczyma.

Ach ten krzyk pani Weissowej:

— Ilona, biegnij po Jakuba do policji, sklep mi rujnują! — nigdy go chyba nie zapomni.

Trzęsąc się, jak w gorączce, naciągnęła na siebie, co miała pod ręką i sama nie pamiętała, jak zleciała do dozorcy.

Ten obraz zniszczenia... Z pięknej witryny ani śladu, natomiast pod stopami chrzęst stłuczonego szkła, a wewnątrz... Gruzy skały, wiśnie i truskawki, zgniecione na marmoladę, ananasów połowa rozkradziona, to samo z szampanem.

— Żebyż łajdakowi, sprawcy tej rujnacji, ręce uschły. Co też szyba taka kosztować może? Podobno kilka tysięcy — Ilona słyszała, jak pani Olga mówiła do pana Romana: — Trzeba być starą wariatką, żeby nie ubezpieczyć tego.

Ilona szeroko otworzyła oczy, fala goryczy podchodziła jej do gardła, niespokojnie spoglądała w stronę łóżka.

— Chwała Bogu śpi. „Stara wariatka". Jej dobrą mądrą panią nazwać wariatką — zacisnęła pięści pod chustką, a z oczu jej stoczyły się duże grube łzy — trzeba na to być taką lafiryndą bez serca, jak Olga.

— A biedny pan Roman? Był bezradny, jak dziecko. W pyjamie kręcił się w kółko po pokoju i nic tylko powtarzał:

— Widziałem, jak zbierali się pod oknem, trzeba było zatelefonować do policji.

Ani mu nawet przez myśl nie przeszło, że może zejść do sklepu, stanąć na straży zagrożonego majątku, pomyśleć o zabezpieczeniu okna. Dopiero ona, Ilona, rzuciwszy mu przed wyjściem, żeby nie opuszczał pani, poleciała drugi raz na dół i objęła rządy w sklepie. Chłopaka dozorcy pchnęła po subiektów i Kazię, kazała cieślę z sutereny naprzeciwko ściągnąć, deskami zabili okno i wówczas niepokój przygnał ją z powrotem na górę.

I znowu na wspomnienie widoku, który się jej oczom przedstawił, ogarnęło Ilonę uczucie przerażonego zdumienia: w sypialni pani Weissowej przywitała ją niby znajoma twarz pani, a jednocześnie twarz zgrzybiałej staruszki. I ten głos załamujący się od płaczu, te ręce drżące obejmujące jej głowę...

— Moja zacna, dobra Ilono! gdyby nie ty... Ty mnie nigdy nie opuścisz, prawda?

Ona by ją opuścić miała?!

Natychmiast silne jej ręce rozebrały i ułożyły do łóżka tę jakże nagle zgarbioną postać ukochanej pani.

Już sam fakt, że za nic nie chciała zejść do sklepu, po całym tym nieszczęściu, wydawał się Ilonie mocno podejrzanym, niepokojącym, ale, kiedy ją zobaczyła...

A później przez resztę nocy wciąż powtarzała panu Romanowi:

— Teraz to już koniec, już nie podniosę firmy z upadku.

— Ależ, mamusieńko — próbował perswadować — ostatecznie to nie jest tak wielkie nieszczęście. Strata zapewne duża, ale jeszcze kilka tysięcy wytrzymamy.

A ona tylko ręką machnęła i zrobiła się taka czerwona.

— Co ty możesz wiedzieć? Ciągle wszak nosem tkwisz w swoich księgach i papierach. Nic tylko długi i długi... Urząd Skarbowy... a potem dodała głosem bardzo znużonym.

— Przepraszam Romku, uniosłam się, ale wiesz czasem tak bywa, że jedna kropla wystarczy, by dzban się przelał...

W uszach Ilony brzmiały jeszcze te słowa, nie mogła tego wprost znieść. Z chustką przy twarzy starała się stłumić gwałtem rwący się z piersi szloch.

— A ta klempa, ta Olga, żeby chociaż dobre słowo powiedziała, żeby zapytała, czy czego nie trzeba? Słyszała przecie, że cały dom na nogach: to wodę gotowało się, by grzałką ogrzać skostniałe nogi pani, to pan Roman chodził po krople walerianowe do łazienki.

Oboje, on i Ilona, całą noc obawiali się ataku serca, od paru lat przecie zapadała na nie pani Weissowa.

— Ach zaduszicz, zamordowacz ten człowiek, co to zrobił! — szeptały groźnie usta Ilony i głowa jej zmęczona opadła na poręcz fotelu.

Z nosa jej wydobywał się naprzód cichutki, potem głośniejszy świst. Ilona usadowiła się wygodniej w fotelu i po chwili pokój napełnił się donośnym chrapaniem.

Na łóżku podniosła się głowa z poduszki. Pani Weissowa patrzyła długo, nie mogła oprzytomnieć. Nagle przypomniała sobie. Bolesny skurcz chwycił jej serce, podniosła rękę do piersi, opadła na poduszki.

— Koniec, koniec... Praca całego życia...

Teraz naprawdę czuła się już bardzo zmęczoną, starą i niepotrzebną.

Powoli ból uspokoił się.

Pani Weissowa leżała nieruchomo z oczami utkwionymi w sufit. Starała się myśli zebrać, liczyła, ale cyfry wciąż uciekały. Zrezygnowana, skrzyżowała ręce na piersiach.

— Niech teraz inni się troszczą, ona dość napracowała się, teraz biernie przyjmie każdy los...

Głośne chrapanie Ilony drażnić ją zaczęło niepomiernie, Odwróciła głowę, by zawołać, obudzić, ale przypomniała sobie nagle, że biedaczka całą noc czuwała, więc patrzyła tylko na nią, a kąciki jej bladych warg rozchylił pełen rozrzewnienia uśmiech.

— Jakoś sobie życie ułożymy, moja biedna Ilono

XXXIII.

Najgorsze dla Adama były te trzy dni w tygodniu, kiedy nie chodził do pracy.

Narąbał drzewa, przyniósł kilka wiader wody, a potem nie wiedział co ze sobą począć, ażeby według wyrażenia żony „nie pętać się pod nogami", nie drażnić jej.

Latem to jeszcze łatwiej: zaszło się do tego, do owego, posiedziało w progu znajomych sklepików, pogawędziło z sąsiadami w podwórzu — ale zimą?

Źle spało się tej nocy Adamowi — niepokój o syna dręczył nawet podczas krótkich chwil snu, przyśpieszał rytm serca, budził wielokrotnie, kazał z uczuciem nagłego lęku czujnie nasłuchiwać, czy czasem znajome kroki nie zbliżają się do drzwi?

Niezdecydowany stał teraz pośrodku izby: poczekać jeszcze w domu, czy też pójść zasięgnąć języka? A nuż podczas jego nieobecności Jan wróci, a on dalej gnębić się będzie

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Lustracja zarządzona ostatnio przez miejską służbę zdrowia na terenie piekarń wykazała, że nie wszyscy piekarze oraz ich pracownicy wykonują nakazy władz sanitarnych.

W wyniku kontroli zamknięto 14 piekarń do czasu ich gruntownego uporządkowania, a w 140 wypadkach wydano doraźne zarządzenia sanitarne.

Wobec coraz częściej powtarzających się uchybień sanitarnych, miejska służba zdrowia wzmocni w najbliższym czasie kontrolę nad przechowywaniem środków żywności oraz nad przewozem i roznoszeniem pieczywa.

* * *

Z inicjatywy Stow. dyrektorów polskich szkół średnich prywatnych przybył na występy do Warszawy zespół artystyczny młodzieży kurpiowskiej, złożony z chóru żeńskiego państw. gimn. im. króla St. Leszczyńskiego oraz orkiestry smyczkowej uczniów i wychowanków szkoły powszechnej. nr 1 w Ostrołęce. Chór składa się z 30 dziewcząt. W skład orkiestry wchodzi 50 chłopców. Zespół objeżdża od 3 lat okoliczne miasta; trzykrotnie występował również przed mikrofonem stołecznej rozgłośni P.R.

W sali teatralnej II gimn. miejskiego przy ul. Rozbrat 26 w Warszawie odbył się pierwszy występ zespołu. Widowisko rozpoczął chór dziewcząt w strojach regionalnych, który odśpiewał w gwarze pieśni, obrazujące codzienną pracę i życie ludu kurpiowskiego: „Siałem proso", „Jado wozy", „Nisko słónko" „Wysła burzyska" i „Chto się zani".

Na część drugą popisu pn. „Kochanie" złożyły się pieśni liryczne o naiwnej fabule miłosnej.

Następnie chłopcy i dziewczęta odtańczyli charakterystyczne tańce kurpiowskie powolniaka, trampolkę itp. Na zakończenie chór odśpiewał pieśń „Marsiałek Piłsudski", orkiestra zaś odegrała marsza o motywach ludowych. Chór i orkiestrę prowadził p. T. Mieszkowski, który opracował układ muzyczny i choreograficzny występu.

Krateczki.

Postanowienie Jana Kurpy

MŁODOCIANY RECYDYWISTA.

Zaczęliśmy się gwałtownie porządkować. Giną białe, szpetne płoty, giną spadające, i to zwykle na głowy przechodniów tynki brzydkich domów, postanowiliśmy być Europą „z prawdziwego zdarzenia". Bardzo mnie to cieszy, tylko jedno ale: dlaczego musimy być Europą na szaro-sino? Dlaczego wszystkie płoty i wszystkie domy mają być pomalowane koszarowo na jeden kolor szaro-siny, przy czym każdy niemal dom i każdy niemal płot pomalowany jest na inny odcień tego smętnego koloru.

Rozumiem, że obywatel nie powinien mieć indywidualnych zachcianek, że powinien czynić i myśleć według państwowotwórczego szablonu, ale dlaczego właśnie na sino-szaro? Początkowo było na zielono i było znacznie przyjemniej. Kolor zielony jest weselszy, pogodniejszy, niż taki trupi szary. Zresztą może ktoś chciał mieć dom różowy, więc dlaczego go zmuszać do sinego?! I jeszcze jedno: czy nowe domy które obecnie buduje się, domy posiadające fasady frontowe z ładnych tzw. „szlachetnych tynków", również muszą być pomalowane na sino?

I jeszcze jedno: jeżeli już posiadamy przymus malowania domów i płotów, bardzo pożyteczny — owszem, owszem, — przymus, to możeby skorzystać z okazji i zatrudnić bezrobotnych, tworząc z nich kadry „oczyszczaczy" palt i ubrań przechodniów. Gdy bowiem pada, na przykład, deszcz i człowiek chowa się przed nim w bramie, po wyjściu z bramy na ulicę okazuje się, że cały jest, a raczej jego ubranie jest umalowane na sino. Dotknął niebacznie bramy i — plama gotowa, gdyż brama, rzecz prosta, została świeżo pomalowane na sino. Otóż takie wędrowne kadry oczyszczaczy publicznych, zaopatrzone w benzynę i gałganki od razu, na ulicy wywabiałyby przechodniom plamy ubrań.

Następnie należy się zastanowić nad jeszcze jednym zagadnieniem: czy nasze, a zwłaszcza naszych żon, córek i matek stroje będą swoim kolorem „pasować" do koloru domów. Przecież niejedna kobieta skorzysta z okazji, by zwrócić się do swego forsodawcy:

— Aniele mój, rozumiesz, jaka stała się tragedia?

— Nie, nie rozumiem.

— Czy okna, płoty, parkany, bramy i domy są malowane na szaro-sino?

— Są.

— A czy ja mam zielony kostium i różową suknię?

— Masz. Jeszcze nawet rachunek jest niezapł...

— Nie o to chodzi. Chodzi o to, że jak że ja mogę chodzić po mieście w zielonym kostiumie, lub różowej sukience, kiedy całe miasto jest szaro-sine? Rozumiesz chyba, że wob...

— Nie rozumiem.

— ....że wobec tego muszę „na gwałt" sprawić sobie nowy kostium szaro-siny, aby być „pedent" do koloru miasta

I to jest właśnie główny powód, dla którego zwłaszcza męska część ludności miast i miasteczek nie może tak lekko, tak radośnie, jakby sobie tego życzono, pogodzić się z przepisami o jednostajnym kolorze miasta. Bo gdyby każdy mógł pomalować płot czy dom, na kolor, jaki mu się podoba, wówczas kobieta posiadająca zielony kostium przechodziłaby wyłącznie ulicami, posiadającymi większość zielonych domów, kobieta w kostiumie niebieskim chodziłaby ulicami o płotach i domach niebieskich, kobieta w różowej sukni — ulicami różowymi itp. itp., każda znalazłaby sobie swoją dzielnicę, najbardziej podpadającą kolorem jej ubiorowi.

Z tych względów Wysoki Sejm uchwalić raczy...

KARTOFLE.

18-letni Jan Kurpa jest młodzieńcem znajdującym się w głupim położeniu. Posiada matkę-wdowę i liczne rodzeństwo. Chciałby matce pomóc — i nie wie jak. Pracę otrzymać nie jest łatwo, a matka i braciszkowie oraz siostrzyczki wołają: papu! Kurpa postanowił więc kraść. Raz już został złapany i ukarany, mimo to w nocy skradł 50 kg kartofli wartości 4 złotych na szkodę niejakiego Antoniego Fornalczyka.

Sąd Grodzki skazał Jana Kurpę na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Kosa narzędziem zbrodni

Sprawca sam oddał się w ręce władz bezpieczeństwa

Z Miechowa donoszą:

W sprzeczce o prawo koszenia łąki doszło do bójki pomiędzy rodzeństwem Kolanami w Słupowie, gm. Nieszków, pow. miechowskiego, w czasie której Mieczysław Kolano zadał straszny cios kosą swemu bratu w brzuch.

Śmiertelnie ranny Stanisław, któremu wnętrzności wyszły na wierzch zmarł w strasznych męczarniach w kilka godzin po wypadku.

Sprawca sam się zgłosił do sędziego śledczego w Miechowie i osadzony został w więzieniu.

Dobry pomysł — szybki czyn.

Kto się spóźnia, ten traci.

— Tom Mac Kintosh wyjechał do Indyj na polowanie na tygrysy. Mija miesiąc, dwa miesiące, Tom nie daje znaku życia. Rodzina Toma wysyła depesze do Lahore, do znajomych. W parę dni później nadchodzi odpowiedź do Londynu: „Tom w drodze". Po trzech tygodniach rodzina Toma otrzymuje zawiadomienie z komory celnej, iż z Indyj przybyła przesyłka. Na komorze prowadzą ich do składu, gdzie stoi wielka klatka żelazna. W klatce — wspaniały tygrys bengalski szczerzy potężne kły. Do Lahore leci znów depesza: „Tygrys w klatce, gdzie Tom?" W trzy dni później nadchodzi odpowiedź: „Tom w tygrysie".

— Brrr... Anegdota, czy prawdziwe wydarzenie? Chociaż myśliwi zawsze przesadzają, a Anglicy mają ekscentryczne pomysły — pocieszyła się pani Helena.

— Być może — przytaknął p. Gustaw — ale ekscentryczne pomysły mają czasem swoją dobrą stronę. Opowiem pan, co mnie się wydarzyło. Uprzedzam jednak, że nie dodaje nic od siebie i nie koloryzuje. Jan pani wie, znajdowałem się niedawno w tarapatach finansowych. Nie mając na razie innego wyjścia, napisałem obszerny list do mego wuja w Radomiu. Człowiek bogaty, samotny, oryginał, ale nie najgorszy. Prosiłem, oczywiście o pożyczenie mi pewnej sumy. Odpowiedź nadeszła rychło, ale osobliwa: przesłał mi zalakowaną kopertę z poleceniem zamknięcia jej w biurku i otwarcia dopiero po 17 dniach.

— Jabym nie wytrzymała, otworzyłabym... — wtrąciła p. Helena.

— Przyznam, że miałem ten sam zamiar, ale po namyśle postanowiłem przeczekać. Byłem, wyznam szczerze, niedaleki od myśli, że w kopercie znajduje się może przekaz, czek... po 17 dniach otwieram kopertę. Znajduję we środku drugą mniejszą kopertę i kartkę. Na kartce skreślone: „Przeglądaj tabelę Loterii Klasowej". Otwieram drugą kopertę: znajduję w niej dwie „piątki" losu. Rzekłem brzydkie słowo i wyszedłem na miasto. Ale po drodze, mimo woli wstąpiłem do kolektury i sprawdziłem numery wygranych. — I niech pani sobie wyobrazi! — na mój numer padło 50.000!

— Ach, jaka przyjemna niespodzianka!

— Wie pani co, możebyśmy spróbowali razem szczęścia? 22-go czerwca zaczyna się ciągnienie 42-ej Loterii — na każdego po „piątce"?

— Jak najchętniej i to zaraz. Z dobrym pomysłem, jak z żelazem: kuć póki gorące.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 20 CZERWCA.

WARSZAWA I (Raszyn).
I inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Fragmenty z operetek i walce Jana Straussa.
16.45 Na falach południowego Atlantyku — felieton.
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.
W przerwie: Program na jutro.
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy - Sumiekiego. Przy fortep. prof. Ludwik Urstein.
18.30 Audycja strzelecka.
19.00 Sonata d-moll Antoniego Stolpe (fortepian) (z Katowic).
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 „Wesoły ogród zoologiczny" — koncert rozrywkowy (ze Lwowa). W przerwach: „Bajki z królestwa fauny" — Leona Żypowskiego i „Zoo" — skecz Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa).
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 „Na wozie i pod wozem" — audycja słowno - muzyczna (z Poznania).
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki (III audycja) (płyty). Wiek XVI.
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—24.00 Programy Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Utwory Piotra Czajkowskiego (płyty).
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 „Jakie powinniśmy — pić mleko" — pog. gospodarcza.
17.15 Piosenki wojskowe w wykonaniu chóru Juranda (płyty).
17.35 Utwory Aliny Gołębiowskiej — audycja literacka — rec.
17.50 Poradnik sportowy lokalny
17.55 Odczytanie programu
21.00—21.10 Życie kulturalne.
22.00 Wiadomości sportowe lokalne.
22.30—23.00 Orkiestra dęta Tow. Gimn. Sokół w Pabianicach pod dyr. Artura Richtera.

WTOREK, 21 CZERWCA

Warszawa I (Raszyn)
I inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry salonowej Rozgłośni Poznańskiej
8.00—11.00 Przerwa.
11.00 Audycja dla poborowych
11.20 Wirtuozki sprzypiec (płyty).
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych.
15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Wesołe migawki" — koncert rozrywkowy (z Katowic).
16.45 „Po pienińskich zakolach Dunajca" — opowieść (z Krakowa).
17.00 Muzyka taneczna (płyty)
W przerwie o g. 17.30: Program na jutro
18.00 Koncert żab — pogadanka (z Poznania)
18.10 Utwory fortepianowe kompozytorów francuskich w wykonaniu Gertrudy Konatkowskiej (z Poznania).
18.45 „O braminie, tygrysie i sześciu sędziach" — baśń hinduska — (z Poznania).
19.00 Koncert kameralny.
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 „Podróżujmy" — koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 Pogadanka aktualna.
21.00 Audycja dla wsi.
21.50 Wiadomości sportowe.
22.00 Recital śpiewaczy Ady Sari.
Przy fortep. prof. Ludwik Urstein.
22.30 Utworami Mozarta dyryguje Bruno Walter (płyty).
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.35 Audycja poranna (płyty).
9.10 — 9.15 Odczytanie programu.
11.45 — 11.57 „Gdy wspominam Paryż teatralny" — felieton.
20.00 Koncert solistów.
20.35 — 20.40 Wiadomości sportowe lokalne

MARCEAU.

Sprytny ślusarz.

Nowonarodzony obywatel, zanim jeszcze został owinięty w pieluszki, przeszedł z łóżka położnicy do rąk, zgromadzonych dookoła niewiast. I od razu zadecydowano jednomyślnie: „Jakiż on podobny do pana Ludwika". Określano w ten sposób barona de Casse, właściciela majątku.

Dzieciak rzeczywiście podobny był do niego o ile oczywiście dziecko, które dopiero co ujrzało światło dzienne, może być podobne do czterdziestoletniego mężczyzny, atletycznie zbudowanego i brodatego. Co prawda zagięcie nosa i szerokie płaskie czoło przypominało twarz dziedzica i pobudzało wszystkich do uwag, usprawiedliwionych złą opinią Klementyny Blaise. Po ciężkich przejściach ostatnich godzin spała obecnie, nie słysząc szeptów otaczających ją kobiet, ani nie widząc swego męża, który wpatrywał się w twarz dziecka, starając się odnaleźć swoją długą twarz lisa w kwadratowej głowie niemowlęcia.

Nie udało mu się to jednak, wyszedł więc, zabierając ze sobą dziecko, owinięte w poduszkę. Kumoszki zaczęły zaraz zgadywać, dokąd poszedł Józef Blaise. Czy do kościoła, czy do pałacu, czy też może w stronę rzeki, by utopić nowonarodzone dziecko grzechu?

Józef Blaise był bardzo nieszczęśliwym człowiekiem, z początku do szaleństwa zakochanym w swej żonie, obecnie zaś nienawidzącym jej całą siłą swego zdradzonego serca. Ojciec jego sprzeciwiał się energicznie temu związkowi, gdyż Klementyna znana była z płochego usposobienia i rozrzutności. Józef jednak zamykał na wszystko oczy i co dzień odwiedzał lekkomyślną dziewczynę. Idylla trwała rok, wreszcie po śmierci ojca, Józef ożenił się z nią, zapewniwszy jej w kontrakcie ślubnym wysokie odszkodowanie w razie rozwodu.

Od pierwszej chwili, Klementyna wykazała wszystkie ujemne strony swego charakteru. Pomimo, że Józef Blaise cieszył się dużymi dochodami, jako jedyny ślusarz we wsi, młode małżeństwo ledwo związać mogło koniec z końcem, gdyż wszystkie pieniądze pożerały fatałaszki lekkomyślnej kobiety. Drzwi nie zamykały się przed amantami, z którymi Klementyna wieczorem wymykała się na długie spacery. Mówiono, że jednych sprowadzała sobie z powodu ...zawartości ich kieszeni. Do tych ostatnich należał właśnie baron de Casse.

Józef Blaise, zdenerwowany do ostateczności podążał z dzieckiem na ręku do pałacu dziedzica. Niemowlę spało spokojnie w poduszce.

Ludwik de Casse nie spodziewał się oczywiście takiej wizyty. Pogodny i wesoły objeżdżał konno swoje posiadłości, jedno mając tylko zmartwienie: by zbyt wczesne deszcze nie popsuły zbiorów, które zapowiadały się znakomicie.

Po dwu godzinach przejażdżki, powrócił do dworu. Zaledwie postawił nogę na ziemi, służący zaanonsował mu ślusarza Blaise. Twarz dziedzica zachmurzyła się. Czego mógł chcieć od niego Józef? Czy przynosił może należność za dzierżawę fermy?

Przypomniał sobie w tej chwili, że zbliżał się dzień gdy Klementyna... Czyżby umarła przy porodzie? Baron odczuł tę myśl jak uderzenie pięścią w pierś. Widok Józefa uspokoił go jednak.

— Dzień dobry Józefie, co u was słychać?

— Pan jest bardzo dobry panie baronie Jakoś tam idzie. Ale właśnie przed chwilą moja żona Klementyna urodziła dziecko płci męskiej...

— Ach! Co słyszę? Wobec tego winszuję wam Blaise. Jakże się czuje Klementyna?

— Bardzo dobrze.

— W takim razie bardzo się cieszę.

— Dziękuję panu za życzenia ale to właściwie nie mnie należałoby powinszować, lecz panu dziedzicowi. Dzieciak jest podobny do pana jak dwie krople wody.

— Ach! Ach! — rzekł Casse, widocznie zmieszany i nie wiedząc co odpowiedzieć.

Weszli właśnie do małego pokoiku, wychodzącego na ganek. Baron zamknął drzwi i rzekł, wskazując krzesło:

— Usiądźcie Blaise.

Ślusarz odmówił z godnością i stał nadal, miętosząc w ręku czapkę.

Dziedzic ciągnął dalej:

— Jest to oczywiście jakieś niegodne oszczerstwo ze strony wiejskich plotkarek.

— Trudno w to uwierzyć, panie baronie. Dzieciak ma pańską twarz.

— Więc cóż chcecie?! — krzyknął zniecierpliwiony baron.

Wstał i wyprostował się w całej swej długości, czerwony jak burak i niespokojny Czego chciał od niego ten głupi chłop? Baron Casse był już ojcem, czterech synów i czterech córek ze ślubnego łoża, toteż wcale mu się nie uśmiechało płacić alimenta na rzecz jakiegoś nieślubnego dziecka.

Ślusarz ciągnął dalej:

— Nie mogę wychowywać pod swoim dachem dziecka, które nie pochodzi z mojej krwi. Przynoszę więc je panu.

— Czyście zwariowali?!

Baron zaciskał pięści, nie mogąc krzykiem onieśmielić wieśniaka.

— Nie — rzekł Blaise. Każdy powinien zabrać swoją własność. Chłopak leży w sąsiednim pokoju, owinięty w poduszkę. Zaraz go panu przyniosę.

—Posłuchajcie! To będzie wielki skandal, który zaszkodzi nie tylko mnie, ale i wam i waszej żonie.

— Będzie miała to, na co zasłużyła...

— Zastanówcie się... że Klementyna gdy się o tym dowie, rozgniewa się i zażąda rozwodu a jednocześnie wypłaty sumy, którą ma zagwarantowaną.

— To prawda... — wyjąkał Józef spuściwszy głowę.

Baron wiedział nawet o kontrakcie. Powiedziała mu widocznie, o tym.

— Do diabła! — zaklął ślusarz. W takim razie powieszę się, a dzieciaka utopię przedtem!

Baron zadrżał. Wiedział, że Józef nie żartuje. Już z góry widział siebie pozbawionego najlepszego dzierżawcy, obciążonego kosztami utrzymania kochanki, pozostałej bez środków do życia. Położył rękę na ramieniu ślusarza.

— Dość tych głupstw, Blaise. Możemy przecież dojść do porozumienia. Pokaż mi małego.

Józef zaprowadził go do sąsiedniego pokoju, gdzie w rogu kanapy leżało niemowlę. Widząc przed sobą to niedołężne stworzenie tak podobne do siebie, baron odczuł pewne wzruszenie...

— Wracaj do siebie z dzieckiem Józefie. Od dziś zwalniam cię z wszystkich długów i zmniejszam do połowy opłatę za dzierżawę.

Ślusarz nie wierzył własnym uszom. Nie spodziewał się aż tak wiele.

— Naprawdę, panie dziedzicu? Od dziś... będę płacił tylko połowę czynszu?..

— Tak. Zapewniam wam to moim słowem honoru.

— Dziękuję, dziękuję stokrotnie...

Blaise zabrał z kanapy poduszkę z dzieckiem i skłoniwszy się dziedzicowi, ruszył ku drzwiom. Na progu jednak, zatrzymał się pomedytował trochę i rzekł wreszcie:

—Panie dziedzicu!.. A jakby tak jeszcze jedno dziecko przyszło... to mi pan zupełnie czynsz zniesie, dobrze?.

SPORT.

ŁKS w ostatnich minutach dał sobie wydrzeć zwycięstwo.

W dalszym ciągu rozgrywek ligowych egrano cztery spotkania. Dzięki wysokiemu zwycięstwu nad Cracovią Ruch umocnił swą czołową lokatę w tabeli. Warszawianka niespodziewanie zremisowała z Wartą w Poznaniu. Sensacją niedzieli był chyba tylko remisowy wynik meczu Śmigły — ŁKS. Łodzianie przechodzą okres dziwnej słabości, która może w końcówce poważnie zagrozić pozostaniu ŁKS w Lidze, tym bardziej że wcale nie zanosi się na lepsze. Na domiar złego następuje dla łodzian teraz okres zawodów z silniejszymi przeciwnikami.

ŁÓDŹ

ŁKS — ŚMIGŁY (1:1 (1:0)

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem przyjazd drużyny Śmigłego do Łodzi zgromadził na stadionie ŁKS ponad 4 tysiące widzów.

Zawody stały na słabym poziomie technicznym, ale gra była żywa.

Kierownictwo ŁKS-u przestawiło znowu skład to jest chyba już nieuleczalne. Król zagrał w pomocy i w ten sposób pozbawiono atak motoru którыby pchał wszystkich naprzód. Na skrzydle grał Stolarski, który miał spuchniętą kostkę. Każdę zetknięcie się z przeciwnikiem kosztowało go moc bólu i na kilka chwil robiło z niego kalekę. To też najsłabszą linią drużyny był atak, który obok braku zgrania i pomysłu okazał zupełną prawie impotencję — strzałową.

Wilnianie potwierdzili znowu to, co pisano o nich już wielokrotnie. Śmigły jest zespołem twardym szybkim nieustępliwym Ma on wszelkie dane na to aby w krótkim czasie stać się dobrą drużyną.

O samym przebiegu zawodów niewiele można ciekawego napisać. Przez 80 minut przeważał ŁKS zdobywają w 20 min. bramkę przez Koczewskiego który strzelił ponad leżącym Czarskim. W ostatnich 10 minutach wilnianie wzięli się energicznie do pracy, zdwoili tempo i w tym czasie zdołali wyrównać ze strzału Pawłowskiego.

Sędziował nie bez błędów p. Skowronski.

WIELKIE HAJDUKI.

RUCH — CRACOVIA 4:0 (0:0)

Ruch wystąpił w osłabionym składzie bez Wilimowskiego. Zwycięstwo zawdzięcza drużyna hajducka swemu koncertowo grającemu atakowi. Wyróżnił się zwłaszcza Peterek, który zdobył 3 bramki oraz Giemza w obronie. W Cracovii zawiódł atak.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Peterek 3 i Wiechoczek.

Zawody prowadził p. Lange. Publiczności 10 tysięcy.

POZNAN.

WARTA — WARSZAWIANKA 3:3 (1:0)

W pierwszej połowie przeważała Warta która zdobyła prowadzenie przez Szerfkego z rzutu wolnego. Po zmianie pól — Święcki wyrównał już w trzeciej min. a w 6-ej Pirych podwyższył wynik do 2:1. Trzecią bramkę dla Warszawianki uzyskał Baran. Zryw Warty przyniósł jej 2 gole (Kaźmierczak i Szerfke).

Zawody prowadził p. Kosok. Widzów 4000.

KRAKÓW:

WISŁA — POGOŃ 1:0 (1:0)

Zawody nie były interesujące gdyż obie drużyny grały słabo. Jedyna decydująca bramka padła w 39-ej min. pierwszej połowy ze strzału Łyki. Pogoń grała przez prawie cały czas w dziesiątkę, gdyż w pierwszym minutach Matyasowi odnowiła się kontuzja kolana i musiał opuścić boisko. Najlepszym graczem na boisku był Kotlarczyk.

Zawody prowadził p. Fass.
Widzów około 3000.

W tabeli rozgrywek o mistrzostwo ligi prowadzi zdecydowanie Ruch.

	gier.	pkt.	st. br.
1) Ruch	8	12:4	26:14
2) Pogoń	8	9:7	8:7
3) Warszawianka	8	9:7	21:19
4) Wisła	8	9:7	11:11
5) Cracovia	8	9:7	16:17
6) Warta	8	8:8	27:21
7) A. K. S.	7	7:7	16:9
8) Ł. K. S.	8	6:10	9:16
9) Śmigły	8	5:11	11:22
10) Polonia	7	4:10	12:21

Łódź potęgą w szczypiorniaku

Po turnieju pań i meczu ŁKS — Chorzów.

W dniu wczorajszym odbyły się finały mistrzostw kobiecych Polski w szczypiorniaku. Tytuł mistrza zdobyła drużyna IKP, bijąc HKS 10:5 (8:3). Dla IKP. bramki zdobyły: Słomczewska 5, Glażewska 3, Gruszczyńska 2, zaś dla HKS-u wszystkie bramki zdobyła Zelżanka II. Wynik jest nieco za wysoki.

— Mecz o trzecie miejsce AZS (Warszawa) — Warta zakończył się zwycięstwem warszawianek w zbyt wysokim stosunku 6:1 (4:0). Bramki dla AZS-u zdobyły: Bruszkiewiczówna i Wiszniewska po 2, Wardyńska i Grabowska po 1. Dla Warty honorowy punkt zdobyła Krzyżanka.

— Mecz o piąte miejsce Polonia (Warszawa) — Wima zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 5:4 (3:2), po wyrównanej i b. zażartej walce. Bramki dla Polonii zdobyły: Kwaśniewska 3, Balcerzakówna i Łukasikówna po 1, zaś dla Wimy: Stępieniówna i Stęporkówna po 2.

* * *

Mecz rewanżowy eliminacyjny szczypiorniaka męskiego pomiędzy ŁKS-em i KS Chorzów o mistrzostwo Polski przyniósł ponowne i piękne zwycięstwo lepszemu technicznie i taktycznie oraz szybszemu ŁKS-owi w stosunku 11:6 (6:2). Bramki dla ŁKS-u zdobyli: Grubert 5, Bujnowicz 2, Jacobi, Witek 2 i Miller po 1, dla chorzowian: Lazar 4, Stelmach 2. Sędziował p. Madoński z Warszawy. Dzięki temu zwycięstwu ŁKS zakwalifikował się do finałów mistrzostw Polski, które odbędą się w Krakowie w dniach 24, 25 i 26 b.m.

— Poza meczem ŁKS — Chorzów, odbyły się 3 mecze eliminacyjne szczypiorniaka męskiego o mistrzostwo Polski. W Katowicach KPW (Poznań) pokonało Pole Zachodnie dwukrotnie 7:6 i 5:3, w Poznaniu AZS (Warszawa) pokonał Wartę 19:1, zaś w Brześciu nad Bugiem Cracovia wygrała z miejscowym Związkiem Strzeleckim 13:6 (6:2).

— W rezultacie w finale mistrzostw spotkają się: ŁKS, Cracovia, KPW (Poznań) i AZS (Warszawa).

Włoscy piłkarze najlepsi.

Decydujący mecz o tytuł mistrza świata.

We Francji zakończone zostały rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo świata. W decydującym meczu rozegranym w Paryżu na stadionie w Colombes pomiędzy Włochami i Węgrami zwycięstwo odnieśli Włosi w stosunku 4:2 (3:1) Górowali oni nad przeciwnikami dyspozycją strzałową oraz szybkością. Gra stała na bardzo wysokim poziomie i wykazała znakomitą formę obu drużyn. Zawody zgromadziły na stadionie przeszło 60.000 widzów. Na trybunie honorowej obecni byli dostojnicy państwowi z prezydentem republiki Lebrun, posłem węgierskim i włoskim charge d'affaires.

Równocześnie w Bordeaux rozegrany został mecz o 3 i 4 miejsce pomiędzy Brazylią i Szwecją. Brazylia odniosła zwycięstwo w stosunku 4:2 mimo że do przerwy prowadziła Szwecja 2:1.

Końcowa klasyfikacja mistrzostw świata przedstawia się następująco:

1) Włochy (po raz drugi)
2) Węgry, 3) Brazylia, 4) Szwecja.

W czasie rozgrywek półfinałowych wyeliminowane zostały Francja, Czechosłowacja, Kuba i Szwajcaria.

W rozgrywkach ćwierćfinałowych odpadły Polska, Indie Holenderskie, Niemcy Rumunia, Holandia i Belgia.

Piękne widowisko sportowe.

NA BOISKU W HELENOWIE

Na boisku sportowym parku helenowskiego odbyły się zorganizowane przez Komendę PP w Łodzi wielkie sportowe pokazy konne oraz pokazy tresury i sprawności psa policyjnego

W lożach zasiedli przedstawiciele — władz z wojewodą łódzkim H. Józewskim, komendantem głównym PP gen. Kordian-Zamorskim, nacz. dr. Wroną, prez. Godlewskim, wiceprez. Kozłowskim, komendantem wojewódzkim PP insp. dr. Torwińskim, nacz. insp. Petrim i komendantem P P., na miasto Łódź insp. Elzesser-Niedzielskim na czele.

Impreza wzbudziła wielkie zainteresowanie gromadząc liczną publiczność.

Pokazy pracy psa służby śledczej wypadł niezmiernie interesująco. Sensacją dla widzów były pokazy tresury psów policyjnych które wykazały umiejętność odpierania napadu, eskortowania zatrzymanego człowieka, asystowania przy rewizji, pilnowania osoby, przytrzymania uciekającego, reagowania na strzały.

Duże zainteresowanie wzbudził równieżż pokaz psa — towarzysza nowej rasy krajowej — owczarka podhalańskiego. — Nie ulega wątpliwości że tą nową rasą psów zainteresują się wszyscy miłośnicy domowego psa-przyjaciela.

W zawodach konnych nasza policja wykazała że składa się ze świetnych kawalerzystów.

Skoki przez przeszkody (konkurs dokładności) wygrał post. Karwacki zdobywając nagrodę komendanta głównego gen. Kordian-Zamorskiego. W tandemie nagrodę również gen. Kordian-Zamorskiego zdobył przod. Kaprusiak. W turnieju ułańskim pierwsze miejsce i nagrodę dyr. Kopczyńskiego zdobył post. Skiersinis.

W woltyżerce pierwszym był post. Sosnowski, który otrzymał nagrodę Rodziny Policyjnej w Łodzi. W „Pusch-Ballu" — (piłka konna) najlepszym okazał się st. post. Czyż który otrzymał nagrodę nacz. dr. Wrony W konkursie sprawności i zręczności nagrodę Rodziny Policyjnej zdobył post. Mędrzycki.

W pokazach pracy psów policyjnych nagrodzeni zostali opiekunowie i przewodnicy psów — post. Zakrzewski, który zdobył nagrodę wiceprez. Kozłowskiego, post. Krajewski, który otrzymał nagrodę Komendy Wojewódzkiej PP.: starszy przod. Otrębski (nagroda prez. Godlewskiego) st post. Furmanek, odznaczony nagrodą inspektora Jakubca.

Nagrody wręczył komendant gen. Kordian-Zamorski.

Całość pokazów i konkursów konnych wypadła znakomicie. Publiczność nie szczędziła wykonawcom hucznych oklasków.

Jutro na obiad:

Krupnik, pieczeń wołowa z buraczkami, kompot z truskawek

KUCHARSKI ZAWIÓDŁ...

Pokonaliśmy Francję w lekkiejatletyce

W Warszawie zakończony został pierwszy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Francja. Zwyciężyła Polska w stos. 119 1/2 pkt - 91 1/2 pkt wykazując w 2 dniu znaczną przewagę nad przeciwnikiem. Zwycięstwo nad Francją różnicą aż 28 pkt. jest dużym sukcesem polskiej lekkoatletyki.

Szczegółowe wyniki drugiego dnia zawodów:

400 m. przez płotki zwyciężył bezapelacyjnie Francuz Joye w czasie 54.1 przed Maszewskim 55.6 i Hasplem 64.4 drugi — Francuz Andre został zdyskwalifikowany za przekroczenie toru.

W dysku Francuzi zajęli pierwsze dwa miejsca. Noel rzucił 45.30, Winter 44.78. Trzecie miejsce zajął Fiedoruk 44.13, czwarte Gierutto 42,89.

W skoku pierwszym był K. Hoffman, 7.22 przed M. Hoffmanem 7.12, Baudry był trzeci 7.06, przed Joaublanc 7.00.

200 m. wygrał Zasłona 22.2 przed Duneckim 22.3, Jaudian 2.24 oraz Cerutti — 2.26.

3000 mtr. z przeszkodami zwyciężył Soldan 9.43, drugie i trzecie miejsce zajęli Francuzi Cuzol 9.53 i Tinard 9.59,2 — czwartym był Flis 10.10,4..

Rzut oszczepem 1) Mikrut 61,12 przed Gburczykiem 58,82, 3) Moiroud uzyskał 40,28, 4) Andre 37,30.

800 mtr. wygrał Gąssowski 1:55,8, 2) Faure 1:56,5, 3) Goix 1:57,2 4) Kucharski 1:55,8.

W trójskoku zwyciężyli Polacy Luckhaus 14.66, M. Hoffman 14.09, trzecim był Ronjou 13.45 przed Moiroud 13.44.

5000 mtr. zwyciężył Noji 15:07,2 2) El Ghazy 15:08,2 3) Lalanne 15:13 4) Wirkus 15:32.4

W sztafecie 4 x 400 m. zwyciężyła Francja w składzie Bertolino, Skavinksy, Joye i Cerutti w czasie 3:19 Polska w składzie Gąssowski, Biniakowski, Staniszewski i Kucharski. uzyskała czas 3.23,2

Po zawodach dyrektor P. U. W. F. — gen Sawicki wręczył kapitanowi zwycięskiej drużyny polskiej Maszewskiemu puchar przechodni ufundowany przez ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.

Sport w kilku słowach.

— Odbyły się n: pływalni ŁKS-u mistrzostwa okręgu w pływaniu. W ogólnej klasyfikacji najwięcej punktów zdobył ŁKS 649 pkt. (ŁKS po raz siódmy z rzędu zdobywa pierwsze miejsce) przed Makabi 332 pkt. Borutą (Zgierz) 200 pkt, HKS-em 147 pkt., i PKS-em 47 punktów.

W zawodach wzięło udział ponad 50 pływaków. Wyniki szczegółowe były następujące: 100 mtr. stylem klasycznym panów 1 klasa Gunther (ŁKS) 1.29,4 2 klasa Martynka (HKS) 1:38,9, 3 klasa — Chojnacki (ŁKS) 1:31,4

200 mtr. stylem dowolnym: 1 klasa — Antkowski (HKS) 3:00,1 2 klasa Gołębiowski II (ŁKS) 3:12,6 3 klasa Cieślak (ŁKS) 3:26,8.

100 mtr. stylem dowolnym pań 1 klasa Krzemińska (ŁKS) 1:46.6 100 mtr. stylem grzbietowym pań 1 klasa „Nina (Makabi) 2:10,5, 100 mtr. stylem grzbietowym panów: 1 klasa Cichocki (ŁKS) 1:30,2, 2 klasa Nawrocki (ŁKS) 1:40, 3 klasa Konikowski II (ŁKS) 1.52,

400 mtr. stylem dowolnym 1 klasa Kosiński S. (ŁKS) 7,28 2 klasa Kaufman (Makabi) 7:06,8, 3 klasa Sobczak (Boruta) 8:40,6,

100 mtr. stylem klasycznym pań 1 — klasa „Nina" (Mak) 2:00,7 3 klasa Frydrychówna (Mak) 2:15.6,

200 klasycznym panów: 1) Gunther (ŁKS) 3:20.8 2 klasa Borenstein (Mak) — 3.45,2 3 klasa Banasiewicz (PKS) 4:08,4,

100 mtr. stylem dowolnym panów: — 1 klasa Antkowski (HKS) 1:12,9 2 klasa Gołębiowski (ŁKS) 1:20,3 3 klasa Cieślak (ŁKS) 1:17.4

Sztafeta 3 x 100 mtr. stylem zmiennym 1) ŁKS 4:21 przed Borutą 4:33,8, — Sztafeta 4 x 200 stylem dowolnym 1) ŁKS 1 13:16 przed Borutą 14.04,1. Skoki 1 klasa Majchrzak (ŁKS) 85;16 pkt. 3 klasa Przyborowski (ŁKS) 39:66 pkt. przed Martynowskim (HKS) 28.08. Organizacja zawodów dobra.

— W dniu dzisiejszym odbędzie się na basenie ŁKS-u o godz. 17-ej ostatnia konkurencja mistrzowska bieg 1500 mtr.

Odbyły się ostatnie mecze piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A. Wyniki były następujące:

SKS— WKS 2:1 (0:0). Do przerwy utrzymał się wynik bezbramkowy, pomimo, iż WKS był w polu zespołem lepszym. Po przerwie w 15 min. prowadzenie zdobył dla SKS-u Owczarek, zaś w 25 min. SKS zdobył drugą bramkę wskutek samobójczego strzału pomocnika W. K. S-u Jóżwika. W 43 min. WKS zdobywa z rzutu wolnego bramkę przez Kałwaka. Sędziował p. Błaszczyk.

— W Zgierzu: Sokół (Zgierz) — Widzew 4:0 (2:0). Zdecydowana przewaga drużyny zgierskiej, która zdobyła bramki przez Bryszewskiego (2) oraz Mamińskiego I i Mamińskiego II. Sędziował p. Racięcki.

— W Pabianicach: [illegible] — Sokół (Pabianice) 0:0. „Derby" drużyn lokalnych po równorzędnej grze zakończyły się wynikiem bezbramkowym.

— Rozstrzygnęła się kwestia spadku do klasy C. Zdecydowały o tym zawody Hakoah — B. Kochba i KP Zjednoczone — Makabi. Mecz Hakoahu z B. Kochbą zakończył się zwycięstwem B. Kochby w stosunku 5:3 (3:1), a KP Zjednoczone pokonał Makabi 4:1 (1:0). Bramki dla Zjednoczonych zdobyli Sikorski (3) i Gorzko. Po tych meczach na degradację została skazana Makabi.

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski zorganizował na dystansie 100 klm. na trasie Pabianice — Łask Zduńska Wola — Sieradz i z powrotem wyścig szosowy o mistrzostwo drużynowe okręgu. W wyścigu, który odbył się w doskonałych warunkach atmosferycznych, wzięły udział 4 drużyny. Wszystkie ukończyły wyścig w b. dobrym czasie. Tytuł mistrza zdobyła drużyna ŁTK w składzie Błaszczyński, Derwisiński, Kołodziejski A., Pietraszewski L. i Pietraszewski M., która uzyskała czas 2 godz. 53 min. 35 sek. przed Zduńsko - Wolskim Klubem Kolarskim 2 godz. 54 min. 35 sek., KP Zjednoczone 2 godz. 56 min. 13,4 sek. i ŁKS-em 2 godz. 56 min. 14 sek. Organizacja wyścigu była bez zarzutu.

Odbyły się w Pabianicach zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez tamtejszy PKS dla klubów policyjnych województwa łódzkiego. W zawodach startowało 36 lekkoatletów PKS-ów z Łodzi, powiatu łódzkiego, Piotrkowa, Wielunia, Łasku i Pabianic. Wyniki były następujące: bieg 100 mtr. 1) Kałwak (Łódź), 11,9 sek., przed Buczyńskim (Ł.) 12,3 sek. 200 m. 1) Kałwak 25 sek. przed Buczyńskim 25,1 sek. i Gąsiorkiem (Ł.) 25,3 sek., 400 mtr. 1) Kałwak 57,2 sek. przed Kotem (Pow. Ł.) 63 sek. i Wojtaszkiem (Pow. Ł.) 64 sek., 800 mtr. 1) Ogonowski (Ł.) 2:20 przed Czernichowskim (Pabj.) 2:21 i Berłowskim (Ł.) 2:34, 1,500 mtr. 1) Gąsiorek (Ł.) 5:09,2 przed Ogonowskim 5:12,6 i Czernichowskim (Pabj.) 5:13, 3 klm. 1) Pyra (Ł.) 11,48 przed Berłowskim (Ł.) 13,29. Sztafeta 4x100 mtr. 1) Łódź 50,2 sek. przed PKS — Powiat 53,4 sek. i Pabianicami 54 sek. Sztafeta olimpijska: 1) Łódź 4:05,4, przed Pabianicami 4.16 i Powiatem 4.25. Tyczka: 1) Borkowski (Ł.) 2,80 mtr. przed Pawlickim (Piotrków) 2.50 m. Skok wzwyż: 1) Baum (Ł.) 1,55 mtr. przed Prylem (Piotrków) 1,50 mtr. i Borkowskim (Ł.) 1,45 mtr. Skok w dal: 1) Pryl (P.) 5,39 mtr. przed Poliszkiewiczem (Powiat) 5,31 mtr. i Kałwakiem (Ł.) 5,27 mtr. Dysk: 1) Borkowski (Ł.) 33,26 mtr. przed Kucharkiem (Ł.) 31,30 mtr. i Prylem (Piotrków) 29,81 mtr. Oszczep: 1) Kucharek (Ł.) 43,65 mtr. przed Prylem (Piotrków) 35,90 mtr. i Tyniowskim (Wieluń) 35,28 mtr., Kula: 1) Pryl 11,70 mtr. przed Borkowskim (Ł.) 10,91 m. i Kędzierskim (Łódź) 10,45 mtr. W ogólnej punktacji zwyciężył zdecydowanie łódzki PKS przed PKS-em piotrkowskim. Na zakończenie odbyły się spotkania finałowe siatkówki klubów policyjnych o mistrzostwo województwa łódzkiego. Mistrzostwo zdobył PKS (Sieradz) przed PKS (Łódź) i PKS (Łask.)

Odbyła się w Krakowie 1-sza seria mistrzostw torowych krótkodystansowych Polski. Zwyciężył Kupczak (Kraków) w czasie 12,1 sek., lepszym od rekordu oficjalnego Polski. Duży sukces odnieśli kolarze łódzcy: Jędrzejowski (Zjedn.) i Wójcik, zajęli drugie i trzecie miejsca zaś Świątkowski (ŁTK) piąte.

— Mistrzostwo Ligi okręgowej na Śląsku zdobyła ex-ligowa drużyna „Śląsk" dzięki porażce „Naprzodu" z Wawelem 9:1.

— Reprezentacyjny bramkarz Polski Madejski (Wisła) podpisał ostatnio zgłoszenie do sekcji piłki ręcznej Cracovii i wystąpi w rozgrywkach o mistrzostwo Polski, które odbędą się w Krakowie w b. tygodniu.

— Na strzelnicy ŁTS zostały zakończone zawody strzeleckie o mistrzostwo okręgu. Zgromadziły one rekordową liczbę 150 zawodników. Wyniki były doskonałe w niektórych konkurencjach równe niemal wynikom osiąganym na mistrzostwach narodowych. Na zakończenie przemówienie wygłosił prezes płk. Makatrewicz

ZBYSZKO - CHMIELEWSKI...
Nowe nazwisko łódzkiego boksera.

Z Ameryki donoszą, że [illegible] Chmielewski wystąpi po raz pierwszy w charakterze zawodowca w przyszłym tygodniu. Pierwszy mecz Polaka odbędzie się w Bostonie. Chmielewski walczyć będzie pod pseudonimem Henryk Zbyszko.

JAK PRAWDZIWY AMERYKANIN...
Talun rozwodzi się z żoną.

Pozostający pod opieką Cyganiewiczów zapaśnik — olbrzym Władysław Talun wniósł przez nowojorskiego adwokata Sidney Hellera skargę rozwodową przeciwko swojej żonie, zamieszkałej w Krakowie. Sprawa ta wywołała w Ameryce liczne komentarze, gdyż znany już tam jest fakt, że Talunowa pozostawiona została przez [illegible] bez środków do życia.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Koniec pani Cheyney.
CORSO: — Kawiarnia na granicy, II. Król i chórzystka.
EUROPA: — Za Zasłoną.
GRAND-KINO: — Cienie Paryża.
IKAR: — Daj mi twe serce, II. Skamieniały las.
JAR: — na scenie: Zdejm maskę; na ekranie: Vanessa.
METRO: — Mały dżentelmen.
OŚWIATOWY: — I. Królowa dżungli, II. Tajemnica żółtego miasta.
PALACE: — Lekarz czy przestępca.
PRZEDWIOŚNIE: — Jej największy błąd.
RAKIETA: — Korsarze.
RIALTO: — I. Złote kobietki; II. Romantyczny milioner.
SŁOŃCE: — I. Królowa dżungli, II. Tajemnica żółtego miasta.
STYLOWY: — Księżniczka Czardasza.
TON: — Kaprys milionera.
URANIA: — I. Miasto w płomieniach, II. Grzech młodości.

TEATR POLSKI.

Dziś w poniedziałek i wtorek o godz. 8.30. wiecz. gościnne występy reprezentacyjnego zespołu Operetki Teatru Wielkiego w Poznaniu, który wystąpi z melodyjną operetką Zidney Junes'a „Gejsza" z Z. Fedyczkowską, J. Fontanówna, H. Peterem, J. Gruszczyńskim, J. Wiśniewskim, M. Żygmańskim i reżyserem J. Sendeckim w rolach głównych.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś w poniedziałek o godz. 9-ej wiecz pełna humoru i sentymentu komedia Gehri „Szóste piętro" w wybornym wykonaniu Dywińskiej, Szczęsnej, Gersonówny, Gosławskiej, Wilińskiej, Zasadzianki, Dąbrowskiego, Hańczy, Korwina, Mrozińskiego, Plucińskiego i innych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś w poniedziałek o godz. 8,30 wiecz pożegnalny występ J. Romanówny i M. Maszyńskiego w sztuce Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" Passe-portout prasowe nie ważne.

WINSZUJEMY

Jutro: Alojzemu
Wschód słońca 3.15
Zachód słońca 20.01
Długość dnia 16.46
Przybyło dnia 9.46

Nieszkodliwą kurację odtłuszczającą NAJLEPIEJ PRZEPROWADZIĆ w CZERWCU

JAK ZWALCZAĆ ZBYTNIĄ OTYŁOŚĆ?

Zbyt otyli ludzie wyglądają niebardzo ponętnie. Otyłość przeszkadza często w wykonywaniu pracy zawodowej staje się nie raz przeszkodą do osiągnięcia wyższych stanowisk. Otyły mężczyzna nie łatwo znajduje sobie żonę, otyła panna nie wychodzi za mąż. Mowa tu naturalnie o tych wszystkich ludziach, zbytnio otyłych, posiadających nadmiar ciała, który ich oszpeca i utrudnia im życie.

Zbytnią otyłość należy zwalczać bezapelacyjnie. Taką kurację odtłuszczeniową, a nieszkodliwą zdrowiu, przeprowadzić może każdy, kto zwraca uwagę na swój wygląd zewnętrzny i dba o zdrowie.

Przede wszystkim należy nie jadać przy najmniej przez 5 tygodni zupełnie mięsa. Żadnego, ani w żadnej formie. Jada się tylko owoce i jarzyny, najlepiej w stanie surowym.

Pożywienie ludzkie składa się z białka, tłuszczów i węglowodanów. Nadmiar białka nie szkodzi człowiekowi, gdyż spala się on w organizmie człowieka i zostaje przez dobrze funkcjonujące nerki wydzielony. Jednakże w razie nadmiaru tłuszczów i węglowodanów (miód, ziemniaki, mąka, cukier) pozostają one w organizmie, przerabiając się w coraz większe pokłady tłuszczu.

Nie używając więc podczas kuracji odtłuszczającej zbyt wiele, czy też w tej samej mierze co poprzednio, węglowodanów tłuszczów, a ograniczając je do minimum żywiąc się przeważnie jarzynami i surowymi owocami, chudnie się powoli, bez szkody dla zdżowia.

Jest to tak zwana kuracja witaminowa. Taką kurację przeprowadza się najłatwiej w czerwcu, bo miesiąc ten bogaty jest w pierwsze jarzyny i inne nowalijki, jak np. czereśnie, truskawki i. t. p.

Podczas takiej kuracji można jeść dużo i dobrze, a jednak już po tygodniu spostrzega się schudnięcie, przy kwitnącej cerze, niezmęczonych oczach i doskonałym samopoczuciu.

Jada się mniej więcej tak:

Rano na pierwsze śniadanie: Kawa słodowa z mlekiem, do tego chleb czarny — razowy z powidłami czy miodem, albo herbata i bułka z masłem.

Na drugie śniadanie wystarczy jedno jabłko lub pomarańcza. Kawałek chleba razowego, do tego rzodkiewki, koperek czy cebulka, lub porcja truskawek. Co kto woli!

Na obiad żadnej żupy. Głównym daniem są jarzyny w najrozmaitszych postaciach: Kalafiory, kalarepa z marchewką, szpinak, ogórki, sałata i. t. p. Na wety rabarbar, truskawki czereśnie.

Podwieczorek jabłko, pomarańcza, truskawki, czereśnie (do wyboru i smaku).

Na kolację: Zsiadłe mleko i kawałek chleba ciemnego, rzodkiewki, ogórki, jabłka Pije się jeszcze w myśl upodobania czy uczucia pragnienia albo kawę słodową, albo herbatę.

Jest to przepis na chudnięcie powolne. Jeżeli chciałoby się chudnąć prędzej, to należy postępować inaczej. Jeden z przepisów na prędkie stracenie wagi:

Jadać rano, w południe i wieczorem tylko zsiadłe mleko i kawałek razowego chleba. Inny, doskonale działający sposób to jadanie tylko na śniadania, obiady i kolacje owoców w stanie surowym. Na siłach nie traci się przy tych kuracjach zupełnie, za to na wadze wydatnie. Każdy kto nie pragnie utyć, niechaj wstrzymuje się od potraw mącznych, ciast i cukrów, używa za to więcej owoców. Są one zdrowsze i nie posiadają węglowodanów, tworzących razem z tłuszczem ową warstwę tłuszczu, dręczycielkę pań i panów, pragnących posiadać smukłe sylwetki. Jednakże nie wszyscy ludzie mogą podlegać jednolitej kuracji odtłuszczającej. Dla dzieci naprzykład nadmiernie otyłych, nie rzadko otyłych chorobliwie, istnieją inne przepisy co do ich odtłuszczenia. Zawsze należy postępować ostrożnie w takich wypadkach i używać kuracji nieszkodliwych, a wystrzegać się bardzo szkodzących zdrowiu kuracji za pomocą pigułek, proszków etc., podawanych przez laików, nie dbających zupełnie o zdrowie ludzkie, a pragnących zarobić na swoich pomysłach sporo pieniędzy.

Olbrzymia rakieta tenisowa dla Mr. G.



Wśród masy podarków, które król Gustaw V otrzymał w dniu swych 80 urodzin, znajdowała się również olbrzymia rakieta, jako dar Związku Tenisowego.

Poważnemu człowiekowi nie wypada jeździć... samochodem

Nowe wynalazki techniczne były często przyjmowane przez współczesnych z wielkim niedowierzaniem, nawet przez inżynierów i uczonych. Amerykańska gazeta „Engineer“ podaje długi spis takich pesymistycznych ocen, które jednak bynajmniej się nie sprawdziły.

W paryskiej Akademii nauk Arago twierdził, że podczas mrozu koła lokomotywy będą się obracały na miejscu, zaś jazda koleją stanie się niemożliwa. Thiers utrzymywał, że lokomocja kolejowa w naj lepszym razie będzie przyjemną zabawką. Pewien fizjolog niemiecki dowodził, że przy jeździe powyżej 40 kilometrów na godzinę krew będzie zastygała w żyłach pasażerów.

Znany angielski mechanik S. Newcomb w r. 1906 w artykule technicznym prowadził ostrą polemikę, wychodząc, że aparaty, cięższe od powietrza, nigdy nie będą mogły się unieść ponad ziemię, gdyby nawet posiadały bardzo potężne silniki. Redaktor wybitnej nowojorskiej gazety w roku 1895 nie przyjął zaproszenia na przejażdżkę automobilem, twierdząc, że nie przystoi to człowiekowi poważnemu. Amerykański przemysłowiec Dafew odradzał siostrzeńcowi lokowania 5 tysięcy dolarów w przedsiębiorstwie Forda, dowodząc, że samochody nigdy nie zastąpią koni.

Wreszcie dyrektor politechniki w Charloteenburgu przestrzegał publiczność przed wynalezioną wtedy przez Edisona żarówką elektryczną, uważając ją za zabawkę, nie rokującą wielkiej przyszłości, a reklamowaną tylko w celach zysku.

W starej Babilonii gdy pacjent umierał kat odc nał lekarzowi ręce.

Według kodeksu Hammurabiego, zawierającego najdawniejsze wzmianki o honorariach lekarskich, za skuteczną operację, wykonaną w starej Babilonii — płacił człowiek bogaty 10 szekli srebra, człowiek średnio zamożny 5 szekli srebra, a biedny — 1 szekle. Nie najgorzej więc wiodło się ówczesnym lekarzom babilońskim, gdyż np. wykwalifikowany rzemieślnik zarabiał 1/30 szekla za dzień pracy.

Ale też i odpowiedzialność lekarza była ogromna, bo gdy przypadkiem pacjent umarł po zabiegu — kat odcinał lekarzowi publicznie obie ręce. Gdy kuracja nie skutkowała, lekarz zobowiązany był zapłacić odszkodowanie swemu pacjentowi. Niektórym lekarzom w starożytnym Rzymie wiodło się świetnie. Tak np. Quintus Stertinus pobierał rocznie 600 tysięcy sestercji, tj. ok. 150 tysięcy złotych.

Odmienną zapłatą kontentowali się lekarze starożytnych Indii, gdzie święte księgi Wedy nakazywały, by kapłan leczony był przez lekarza wzamian za błogosławieństwo. Jako bardziej konkretne honorarium, mógł lekarz indyjski otrzymać od bogatego pacjenta wielbłądzicę.

Murzyni zdolnymi studentami

W bieżącym roku przyznano im 34 stypendia

Murzyni amerykańscy byli i są do dziś dnia jeszcze tematem do żartów i naigrywań ze strony niektórych wielkich białych działaczy amerykańskich.

Jeszcze przed wojną domową, głośny amerykański mąż stanu, John C. Calhoun, pochodzący ze stanów Południowych, zwykł się wyrażać o Murzynach następująco:

„Pokażcie mi negra, który potrafi rozwiązać problem matematyczny Euklidesa (Euklides był słynnym greckim matematykiem w okresie przed nar. Chrystusa) lub może odmienić czasownik grecki, a wtedy przyznam, że Murzyn jest ludzką istotą“.

Gdyby dziś żył amerykański działacz Calhoun zdziwiłby się z pewnością niezmiernie, słysząc, że Fundacja Rosenwalda wydała w tym roku 85.000 dol. na stypendia dla 18 białych i 34 Murzynów najzdolniejszych studentów z Południa.

Między stypendystami znajduje się Murzyn, którego znajomość wyższej matematyki uznana została przez Amerykańskie Tow. Matematyczne. Inny znowu Murzyn w uznaniu wysokich studiów w języku greckim i łacińskim wysłany został do Amerykańskiej Szkoły Nauk Klasycznych w Atenach, stolicy Grecji.

PODSŁUCHANE

DWIE TEŚCIOWE.

Dwie starsze panie rozmawiają na temat swych zięciów.

— Mój zięć jest dla mnie wyjątkowo dobry... powiada pierwsza pani. Gdy, na przykład, na kolację mamy grzybki, a on nie jest pewny, czy nie ma wśród nich trujących, to pierw nie tknie łyżki póki ja nie zjem całego talerzyka.

— To mój lepszy... — odpowiada druga. — W zeszłym tygodniu odbyliśmy razem podróż samolotem.. W zamkniętej kajucie było bardzo duszno i zrobiło mi się słabo. Co robi mój uprzejmy zięć? Bierze mnie czule pod ramię i proponuje: — „Może mama trochę wyjdzie na świeże powietrze?“...

ROZTARGNIENIE.

Pewien bankier miał bardzo roztargnionego kasjera. Razu pewnego rzekł doń:

— Panie, ja panu mówię, jeżeli pan nadal będzie tak roztargniony, to pan jeszcze ucieknie za granicę i zapomni pan zabrać ze sobą moją kasę!

Kocz pocztowy powraca.



Niemiecki minister poczty Ohnesorge rzucił projekt utrzymania pięknej tradycji osobowego ruchu koczami pocztowymi. Jeszcze w sierpniu roku bież. wprowadzona zostanie w szeregu miejscowości tego rodzaju komunikacja. Na zdjęciu jedyny zachowany dotychczas w Niemczech kocz pocztowy, kursujący pomiędzy Holzkirchen i Dietramszell.

KIEDY MAMY MORZE JUŻ, BEZ ŚCIGACZY ANI RUSZ!

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 9

— Któżby pani pokazał wybrzeże?

— Nieznośny z pana człowiek — odparła z dąsem, przez który przebijał się, jak przez chmurę, wesoły uśmiech. — Za karę będę pana ciągnęła za sobą po całym wybrzeżu, a dziś pozostanę na tych wzgórzach aż księżyc wzejdzie. Pójdzie pan spać bez kolacji, głodny i przeklinający ekscentryczną babę..

— Zgadzam się na karę i pokornie ją przyjmuję.

— Prowadź pan tedy w swoje królestwo, czarowniku i poeto, którego mi przypadek dał za towarzysza.

— Gniewa się pani na mnie?

Spojrzała mu w oczy szczerze, z ufnością, jak siostra i rzuciła jedno zdanie:

— Niedobry człowieku, nie gniewam się tylko błogosławię ten dzień wczorajszy...

— Urwała nagle i rzekła prosząco:

— Chodźmy...

Na niebie dogasały ostatnie zorze wieczorne i lekka mgła podniosła się z jarów leśnych, jak dym ofiarny. Ponad łanami zbóż i koniczyn płynęły ciche poszepty. Na wygrzanych słońcem miedzach nawoływały się przepiórki i kuropatwy na spoczynek nocny. W stronę przylasków i wysokopiennych, mrocznych borów ciągnęły stada kruków i wrońców do swoich gniazd. Napowietrzna muzyka dnia cichła coraz bardziej, natomiast z ziemi, z pól, z jarów i z zagajów wypływały nowe odmienne głosy. Przystanęli na chwilę przy okrajkach leśnych, zasłuchani w owe dziwne szmery nadchodzącego wieczora. W powietrzu załopotały skrzydła wielkiego myszołowa. Poleciał w stronę koniczyn. Gdzieś w głębi lasu ozwał się krzyk ptaszęcy, trwożliwy, przedśmiertny. To sowy rozpoczęły swój bandycki proceder. Na zachodniej połaci nieba dogasały ostatnie pasy seledynowych zórz i mroczne skrzydła nocy brały ziemię w posiadanie. Nad morzem, na skraju horyzontu,gdzie niebo i ziemia podają sobie ręce, wypłynęła wielka, miedzianego koloru tarcza księżyca. I wydawało się, że to olbrzymie, brudno-czerwone koło wyparła jakaś siła z toni morskiej na nieboskłon. Księżyc podnosił się w górę, coraz wyżej tracąc barwę miedzianą, a nabierając rozbłysków srebra. Równocześnie malał prawie w oczach, aż doszedł do normalnej swojej wielkości. Wydłużyły się cienie drzew, lasy przybrały kształty fantastyczne i srebrnosina poświata zawisła na lekkich welonach mgieł wieczornych. Świat się dziwnie wyonaczył i spoważniał. Na bladym granacie nieba zapłonęły źrenice gwiazd. Wśród kępowisk traw, ostrężyn, dzikich malin i żarnowca, grały świerszcze wieczorną symfonię. Gorąca noc lipcowa poczęła rzucać na ziemię swoje czary i mamidła. Na wygrzanych przez słońce upłazach poderwały się na gody miłosne gromady świetlików, znacząc swoje wabiące przeloty zygzakami błędnych ogników.

Tarcza księżyca przesunęła się poza wzgórza, drzemiące nad wsią Kolibki i ukryła się za szczytami zarośniętymi gęstym lasem. Wądoły i zbocza, lasy i zagajniki poczerniały mrokiem na chwil kilka. Nagle, ponad konarami świerków i sosen, na wzgórzach, ukazał się jasny pas światła. Czuby drzew odcinały się teraz na tle nieba, jak czarne zjawy olbrzymów, wysoko strzelając iglicami koron ku górze. Jak nieprzeliczony szyk bajecznych Stolemów, trwały ciche, groźne i tajemnicze. Chłód przejmujący powiał nad polami. Kobieta drgnęła i lęk nieprzezwyciężony targnął nią całą. Instynktownie przysunęła się do Skiby, pochwyciła jego ramię i wyszeptała drżącym głosem:

— Boże, jakież to piękne, a zarazem groźne...

— Chłodno pani jest — rzekł Skiba — okryję zarzutką?

— Dziękuję.

Otulił ją płaszczem, jak dziecko i zauważył przy tym, że drży cała z nadmiaru wzruszeń, lub nocnego chłodu.

— Błąkamy się, jak zjawy nocne — mówiła cicho zapatrzona przed siebie — i odnaleźć się nie możemy...

Zwróciła się nagle do Skiby twarzą i rzekła gwałtownie, jakby wielki ciężar pragnęła z siebie zrzucić:

— Czy pan wie, że przyjechałam nad morze po śmierć?.. Że chciałam umrzeć, aby się wszystko skończyło... w morzu, w żywiole, który prędzej był aniżeli lądy, aniżeli radości i tęsknoty nasze — boleści i smutki żywota... Chciałam odejść od ludzi, którzy są źli, podli, sprzedajni i fałszywi, aby w innym wymiarze szukać tej drugiej połowy mojej duszy, która ode mnie odeszła.

Łzy gorące płynęły jej po policzkach, a usta drżały febrycznie.

— Niech się pani uspokoi — rzekł zaskoczony tym wybuchem. — Skąd pani przyszły takie myśli?

— Poczyta mnie pan za szaloną, albo za kobietę szukającą wrażeń — mówiła nerwowo, głosem nabrzmiałym łzami — i to panu wolno, sama pana upoważniłam do tego swoim postępowaniem — zresztą nie wie pan kim jestem — i tak jest lepiej.

…daktor naczelny: Franciszek Probe
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański